Nr. 88. Lwów — Środa dnia 18 Kwietnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

CENY OGŁOSZEŃ ... Nadesłane na trzeciej stronicy: O gierszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy ... 20 „ Nekrologie ... 20 „ Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Apoloniusza — Ewtychyja
Jutro: św. Emmy — Hrehorya Mel.

Wschód słońca g. 5 m. 15 Zachód „ 6 „ 46 — Długość dnia g. 13 m. 31 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 kwietnia.

Piszą nam z Wiednia 14 kwietnia.

Cesarz Wilhelm dziś w południe, po 24-godzinnym pobycie, opuścił Wiedeń. Na dworcach, w przejeździe obu cesarzy przez miasto, na obiedzie dworskim i w operze zwracał na siebie uwagę niezmiernie serdeczny, swobodny i wesoły sposób obejścia pomiędzy dostojnym gościem a Cesarzem Franciszkiem Józefem, względnie członkami dworu austryackiego, tak różny od etykietalnej sztywności, która cechowała pierwszy pobyt młodego cesarza niemieckiego w Wiedniu, w październiku r. 1888. Dalej ponownie wczoraj uwydatniła się najwyraźniej gorąca żądza cesarza Wilhelma zbliżenia się do austryackich kół wojskowych i wytworzenia rzeczywistego koleżeństwa dwóch armii. Jak niedawno temu w Poli marynarka austryacka, tak wczoraj podczas śniadania w koszarach 7-go pułku huzarów, konnica doczekała się z ust cesarza niemieckiego najpochlebniejszych wyrazów, skoro ją wystawiał jako wzór dla niemieckiej. Wreszcie warto nadmienić, że zachowanie się ludności tutejszej wobec gościa cesarskiego uległo pożądanej zmianie. W październiku r. 1888 i jeszcze za drugim jego przyjazdem do Wiednia w jesieni r. 1890, nadużywano tej sposobności do gorszących, niemiecko-narodowych demonstracyi ulicznych, które oczywiście mogły tylko osłabić popularność sojuszu dwóch cesarstw. Wczoraj i dziś, gęste tłumy, zalegające ulice od Burgu do dworca południowego, względnie zachodniego, witały cesarza niemieckiego z wyraźną sympatyą, ale bez wszelkiej przesady i bez wszelkiej przymieszki demonstracyjnej.

Jakkolwiek wczoraj i dziś zapewne nie nastręczyła się dwom cesarzom żadna sposobność do omawiania kwestyi politycznych, i może ani razu nie wspomniano o sojuszu, to przecież ostatni zjazd, ściśniając osobiste związki monarchów i dworów, niezawodnie pośrednio przyczynił się do ponownego zatwierdzenia zainaugurowanego w r. 1879 systemu polityki międzynarodowej. Witamy każdy taki dowód ze szczerem zadowolnieniem, bo na teraz nie widzimy żadnej innej kombinacyi, którąby mogła w sposób pożądany, (tak ze stanowiska monarchii, jako też z naszego narodowego punktu widzenia) zastąpić dotychczasowe ugrupowanie mocarstw. Wszelkie zatem, choćby tylko pozorne zboczenie od tej marszruty, aby użyć znanego wyrażenia śp. hrabiego Andrassy'ego, uważamy jako szkodliwe.

Nie można do wysokości zboczenia podnosić okoliczności, że Cesarz Franciszek Józef wyjechał na 2 tygodnie do Francyi, i że, co w danych okolicznościach było rzeczą nieuniknioną, obdarzył p. Carnota najwyższym swym orderem, chociaż może nie należało wręczać go właśnie w dzień zjazdu dwóch sprzymierzeńców w Abbazyi. Natomiast zboczył niewątpliwie król włoski, jeżeli istotnie korespondentowi *Figara* powiedział to wszystko, co dziennik ten ogłosił w dzień zjazdu Wilhelma II i króla włoskiego w Wenecyi. Król Humbert w grzecznościach dla Francyi posunął się zbyt daleko. Jak należało przewidywać, prasa paryska wobec tych królewskich awansów „wsiadła na wysokiego konia", jak to mówią Niemcy, i na wyścigi od *Tempsa* i *Journal des Debats* aż do pisemek pokątnych dumnie teraz oświadcza, że nie „przebaczy" Włochom, dopóki — nie odstąpią one raz na zawsze od ligi potrójnej! Na odwrót nie można w tym razie odmówić słuszności żądania niektórych niemieckich dzienników, które się domagają autentycznej interpretacyi zbyt kordyalnych wynurzeń króla. Ostatecznie, już nawet organ prezesa gabinetu włoskiego *Riforma* widziała się zmuszoną przypomnieć królowi, że polityką kraju kieruje odpowiedzialne ministeryum, którego zadania nie powinien utrudniać podobnemi osobistemi ewolucyami.

Niewątpliwie król Humbert, jeżeli interwiew jest autentyczny, powiedział to wszystko w najuczciwszych zamiarach uspokojenia Francuzów, wyświadczenia im sąsiedzkiej grzeczności, nie myśląc wcale zmieniać sojuszów, które podpisał. Pokazało się, że chybił celu. Gdyby go nie był chybił, gdyby istotnie nastąpiło jakieś zbliżenie pomiędzy Włochami a Francyą, nie oznaczałoby to wcale wzmocnienia ligi potrójnej, lecz raczej jej osłabienie. Na odwrót jeżeli dziś *Lloyd* pesteński, oczywiście na podstawie inspiracyi z ministeryum spraw zagranicznych, pisze, jakoby cesarz Wilhelm pracował nad sprowadzeniem zjazdu Cesarza Franciszka Józefa z carem, zaprzecza, ale dodaje, że stosunki pomiędzy dworami wiedeńskim a petersburskim są „przyjazne", że wszelkie pośredniczenie staje się zbytecznem, to także trzeba uznać pewne zastrzeżenie. Że stosunki dworskie są przyjazne, to bardzo pięknie. Ale gdyby stąd także wnosić, że pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą nie istnieje przyrodzony antagonizm, że Rosya nie czeka na sposobność, aby się wzbogacić kosztem Austryi, że w Bułgaryi i zaniechano agitacyi panslawistycznych przeciw Austro-Węgrzech, — wniosek taki sprzeciwiałby się trzeźwemu, opartemu na znajomości dziejów i zabiegów charakteru Rosyi pojmowaniu sytuacyi.

Krótko mówiąc, wszelkie zbliżanie się do Francyi, czy to do Rosyi osłabia znaczenie i posłannictwo ligi potrójnej a nie wzmacnia bynajmniej ogólnych rękojmi pokoju. Paryski *Figaro* ogłosił świeżo bardzo dobry artykuł pod pozornie paradoksalnym tytułem: „Le désarmement c'est la guerre". Słuszniej trudno dziś mówić, że pozorna zgoda i serdeczność wielkich mocarstw, rozdzielonych naturalną sprzecznością żywotnych interesów, — a więc, aby się tak wyrazić: ogólne rozbrojenie dyplomatyczne, i tem samem rozluźnienie ligi potrójnej, łatwo wydobyć na wierzch te wszystkie antagonizmy i żądania, które się dotąd przyczaiły z obawy przed ligą potrójną. Jednakże zjazd wczorajszy, tak bardzo serdeczny, powinien przekonać, że rozluźnienie ligi potrójnej pod pretekstem zbratania się wszystkich mocarstw nie stoi na porządku dziennym.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 15 kwietnia.

Przy tegorocznej debacie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych bardzo wiele mówiono o emigracyi. Szczegółowo zajmowali się tą sprawą posłowie Suess i Wielowiejski. P. Suess uważa emigracyę za nieszczęście i przypisuje jej wpływ zgubny na wzrost ludności. Poseł Wielowiejski stoi na innem stanowisku. Pragnie on większej ochrony państwowej dla emigrantów, który za oceanem stają się łupem wyzyskiwaczy po plantacyach o klimacie zabójczym w Brazylii i fabrykantów w państwach wschodnich Stanów Zjednoczonych. Z tego stanowiska żąda opieki państwowej. Ale opieka ta powinna być sprawowana przez konsulów austryackich w Ameryce a nie przez władze polityczne w państwie, z którego robotnicy wędrują. Porównujmy cyfry emigracyi z Austro-Węgier z cyframi odnoszącemi się do Niemiec, z Włoch, Anglii, krajów Skandynawskich, a nawet Francyi. Z porównania tego dojdziemy do wniosku, że Austro-Węgry w ciągu ostatnich lat nie straciły więcej jak 80.000 ludzi, podczas gdy kraje Skandynawskie z ludnością mniej za 2/3 od austro-węgierskiej wysyłały za ocean po 75.000 ludzi (w roku 1887 nawet 76.000), Anglia traciła 250.000 do 300.000 ludzi, Niemcy 80—100.000, Włochy 100—160.000 (w r. 1888: 207.000), Francya mimo bliskości Algieru, kraju kolonizacyi i mimo słabego bardzo rozrostu ludności, wysyła do Ameryki rocznie około 25.000 ludzi.

Austro-Węgry ani pod względem dojrzałości swych robotników, ani pod względem zamożności, ani wreszcie pod względem bogactwa źródeł zarobku nie mogą iść w porównaniu z Niemcami, a tem mniej z Francyą lub Anglią. Dążymy i długo jeszcze nam dążyć wypadnie do zrównania się z temi państwami o wzorowej administracyi, przedsiębiorczej ludności i o wyrobionym w niej zmyśle samodzielności. Zresztą w miarę wzrostu oświaty wzrastać musi emigracya. Gdyby stosunki ekonomiczne w państwie austryackiem były choć w części tak świetne, jak do niedawna w Stanach Zjednoczonych, ani dziesiąta część emigrantów dzisiejszych nie zdecydowałaby się iść tysiące mil po zarobek. Najenergiczniejsze tylko jednostki wyrywają się ze smutnego otoczenia w Europie i jadą — nie po złote runo — ale po pracę i środki utrzymania się. Nazywać 80.000 ludzi wychodzących za ocean awanturnikami, nie chcącymi pracować i szukającymi „lekkiego chleba", byłoby niesprawiedliwością i grzechem wobec całego społeczeństwa. Widzimy, że n. p. w naszym kraju najdzielniejsza ludność — mazurska dostarcza największego kontyngentu emigrantów. Rumuni z Bukowiny nie emigrują, ale Polacy od Rzeszowa do Krakowa. Wstrzymać ten ruch jest tak niepodobna, jak zawrócić prąd rzeki, aby w górę płynął, albo znieść prawo ciężkości.

Nie można też koło każdego chłopa bezrolnego postawić dwóch żandarmów. Nietylko z ustawami zasadniczemi w jaskrawej sprzeczności stoi wszelka przesadna opieka władz politycznych, gwałtem przytrzymująca robotników w kraju, ale dowodzi ona nieuctwa i z wynikami badań ekonomicznych zupełnie nieobeznanej polityki samowładzy państwowej. Mężowie tacy, jak Leon Say, Leroy-Beaulieu, Roscher, Geffcken i inni uczeni pierwszorzędni dawno już wypowiedzieli ostatnie słowo w tej kwestyi, a minister hr. Eulenburg w sejmie pruskim (24 stycznia 1873) zaś sekretarz państwa Bötticher w parlamencie niemieckim (8 stycznia 1885) urzędowo skonstatowali, że państwa upadają nie przez emigracyę, ale przez grzechy wewnętrznych urządzeń (innere Gebrechen), i że państwo ma tylko obowiązek ochraniania emigrantów od wyzysku ajentów. Po takich oświadczeniach, sprawa powinnaby przecież jasno stanąć. A przecież nikt nie ma odwagi emigracyi zarejestrować do takich objawów społecznych, jak np. naturalna i konieczna śmiertelność, lub liczba urodzin, przeciw którym ludzka zapobiegliwość bardzo mało tylko wskórać może. Uwagi posła Wielowiejskiego zasługują na jak najsumienniejsze uwzględnienie. Żąda on takich urządzeń, jakie Niemcy dawno już posiadają, żąda opieki nad emigrantami, ale nie w kierunku dotychczas nieoględnie stosowanym, t. z. przez aresztowania, przytrzymywania na granicy, niewydawania paszportów i t. d. ale opieki przeciw ajencyom, przeciw naganiaczom, wreszcie w Ameryce przeciw wyzyskowi.

Dziwnem natomiast wydaje się nam stanowisko, zajęte przez prof. Suessa. Jest on przeciwnikiem emigracyi i pragnie ją powstrzymać, a to dlatego, iż uważa, że z powodu emigracyi nie wzrasta ludność w Austryi w tym stosunku, w jakim pragnąłby, żeby ona wzrastała Ależ przecie, gdyby emigracya miała być powodem niewzrastania ludności, to Anglia musiałaby być dziś pustynią bez fabryk, bez przemysłu, bez handlu i rękodzieł, wysławszy w kilkudziesięciu latach do roku 1882 8½ miliona ludności do kolonii swych i do Stanów Zjednoczonych (do tej republiki 5½ miliona). Niemcy nie mniej musiałyby opustoszeć, wysławszy w tym samym okresie 4 miliony 500 tysięcy ludzi (od roku 1820 do 1882), a z tego do samych Stanów Zjednoczonych 4 miliony 380 tysięcy. Owszem, emigracya ma także dobre strony, bo zostawia luki, w które wchodzą niezajęci robotnicy, przez co zmniejsza się armia robotników, nie mogących znaleźć pracy i w skutek tego skłonnych do socyalizmu, a ogólna wytwórczość nietylko nie cierpi, ale wzrasta. W latach 1872 do 1887 Niemcy zaznaczają przyrost ludności przeszło 8½ miliona, mimo równoczesnej emigracyi 1½ miliona.

Sławny statystyk Bodio wykazał, że ze wzrostem emigracyi wzrasta liczba urodzin! Są to cyfry tak stałe, że nad niemi żaden polityk i ekonomista dalej mędrkować nie może. Istnieje wprawdzie czasem także niezdrowy szał emigracyjny — objawiał się on i w Niemczech, — ale dziś nie ma o nim mowy u nas. Jeśli chcemy w kraju naszym stworzyć warunki rzeczywiście zwalczające emigracyę, to wypełnijmy choć w części program prac regulacyi rzek i kanalizacyi, o którym mówił p. Rutowski. Szkody 25 milionów wyrządzone przez powodzie wiosenne, w obec których stoimy z założonemi rękami, daleko energiczniejszych domagają się środków, niż obudzone energia ludu, który na ziemi wycieńczonej nie znajdując chleba, szuka go za Oceanem.

Komentarz do encykliki Ojca św.

Od osoby, niezwykle posiadającej informacye ze sfer watykańskich, otrzymał *Czas* następujące pismo, dotyczące jednego z najdonioślejszych ustępów encykliki Leona XIII do Biskupów polskich. Pozwalamy sobie zwrócić na pismo to szczególną uwagę czytelników naszych, gdyż rzuca ono niezmiernie ciekawe światło na dokument papieski o Polsce.

Pismo to opiewa:

Rzecz dziwna, że uwadze komentatorów Encykliki Ojca świętego do biskupów polskich uszła okoliczność, niesłychanie charakterystyczna, którą z pewnością lepiej zrozumiano w Petersburgu niż w Krakowie i Warszawie. Mam na myśli stylizacyę ustępu, w którym Ojciec święty wspomina swoje w sprawie polskiej układy z Rosyą i ich wynik w r. 1882. Rozumiano powszechnie, że idzie tu o układy z carem Aleksandrem III, prowadzone przez p. Izwolskiego. Tymczasem uważne spojrzenie na tekst, zwłaszcza łaciński, Encykliki świadczy, że idzie tu o co innego.

Ojciec święty nie mówi w tym ustępie zaraz z początku o cesarzu rosyjskim, ale wspomina o staraniach podjętych *apud Imperiale Consilium*. Zestawiwszy z tem wzmiankę, że owe starania datują *inde a Pontificatus exordiis* (od r. 1879), dochodzimy do przeświadczenia, że mowa tu o całości układów z Rosyą, a więc o tych, które prowadzone były za życia Aleksandra II za pośrednictwem Buteniewa, a które przerwała tragiczna śmierć tego władcy. Jak zobaczymy, jest to okoliczność niezmiernie ważna dla ocenienia doniosłości całej tej części aktu papieskiego. Aby to zrozumieć, trzeba jednak po krótce przedstawić szereg faktów, w większej części ogółowi nieznanych.

W zimie 1880/81, właśnie wówczas, kiedy toczyły się rokowania z Buteniewem, bawili w Rzymie czas dłuższy najmłodsi synowie cara Aleksandra II, w. ks. Sergiusz i Paweł. Obaj książęta, młodzieńcy bardzo inteligentni i wykształceni, odnieśli głębokie wrażenie z osobistego zetknięcia się z Jego Świętobliwością. Zachwyceni uprzejmością Papieża, który przydał im uczonych archeologów dla zaznajomienia ich ze starym Rzymem, pisywali do ojca listy pełne entuzyazmu i uwielbienia dla Leona XIII. Pod wpływem tej korespondencyi — a nie zapominajmy, że był to punkt kulminacyjny epoki Loris Melikowa — Aleksander II przesłał Buteniewowi polecenie, aby bezzwłocznie dążył do pomyślnego ukończenia rokowań, projekt ostatecznej ugody między Stolicą św. a Rosyą zredagował i przesłał do Petersburga. Buteniew istotnie wygotował projekt tej ugody, która, gdyby była weszła w życie, byłaby stanowiła epokę w dziejach katolików, więc Polaków w Rosyi. Projekt wysłano do Petersburga, a w kilka dni potem z Petersburga do Rzymu nadbiegła wiadomość o zamordowaniu cara i wezwanie do powrotu dla książąt Sergiusza i Pawła. Tak więc śmierć cara Aleksandra II przerwała nietylko — jak dotąd sądzono — zamysły reformy konstytucyjnej w Rosyi, lecz także wielkie dzieło nadania swobód Kościołowi katolickiemu w carstwie. Śmierć Aleksandra II jest w ogóle fatalnym wypadkiem, której groza róść będzie w miarę wydobywania się na jaw nowych faktów historycznych.

W Rzymie w pierwszej chwili po zgonie Aleksandra II nie przypuszczano, że cała praca ugodowa pójdzie na marne. Wszak bezpośrednio po objęciu rządów przez Aleksandra III „nowy kurs" w Rosyi nie zaznaczył się zbyt wyraźnie, zwłaszcza że Loris Melikow pozostawał krótki czas jeszcze przy władzy. Po upadku Loris Melikowa Pobiedonoscew wytłumaczył carowi, że układów z kuryą prowadzić nie należy i że najlepiej całą tę sprawę zupełnie ignorować. Nastąpiło też zaraz odwołanie Buteniewa. Dopiero po kilku miesiącach, wskutek listu Papieża do cara, zdecydowano się wysłać do Rzymu p. Izwolskiego. Dano mu wszakże instrukcye takie i zachowanie się jego wobec Watykanu było takie, że tu nikt nie wierzył, iżby rokowania na seryo były prowadzone. Zresztą p. Izwolski sam nie mógł w Watykanie uchodzić za poważną osobistość dyplomatyczną; rola, jaką poprzednio odgrywał w Bukareszcie, gdzie zajmował się w sposób znany sprawą bułgarską, nie pozwalała brać go na seryo.

Układy przewlekały się, co smutkiem i troską przejmowało Leona XIII. Otóż w marcu 1882 przybył do Rzymu stryj cara, w. ks. Mikołaj, i złożył wizytę Ojcu św. Papież — jak to wiem z najlepszego źródła — miał z nim długą rozmowę, w której kładł silny nacisk na konieczność udzielenia katolikom w Rosyi swobód przedewszystkiem religijnych. Zapewniał, że Polacy przyjmą je z wdzięcznem sercem i radością i że to wyjdzie na korzyść państwa. W ciągu rozmowy wspomniał Ojciec św. o Polakach w Austryi, którzy te swobody posiadają, i przypomniał w. księciu, że Cesarz Franciszek Józef w roku 1880 w Krakowie przechadzał się bezpiecznie wśród tłumów, bez ochrony, po rynku. — „Po daniu Polakom swobód religijnych" dodał Ojciec św. „mógłby cesarz Aleksander tak chodzić po Warszawie, jak Cesarz Franciszek Józef po Krakowie!" — Czy uwaga ta, połączona z aluzyą do licznych w Rosyi zamachów na cara i jego dygnitarzy, była w. ks. przyjemną, nie wiem. Ale to wiem, i to ze względu na dalszy ciąg niniejszych uwag zapamiętać trzeba, że w tej rozmowie Papież przypomniał w. ks. układ zawarty z Buteniewem i domagał się podpisania go.

Jakie znaczenie miało owo upominanie się Ojca św. o ukończenie zaczętych w r. 1879 układów — jakie więc ma znaczenie głęboko ukryta aluzya do nich w obecnej encyklice papieskiej, to pojmiemy, wiedząc, że wyniki, osiągnięte faktycznie (a raczej teoretycznie) w r. 1882 są tylko strzępami, uratowanymi z trudem z owego dokumentu, który car Aleksander III po swem wstąpieniu na tron za radą Pobiedonoscewa potargał, czy też rzucił do kosza. Że tak jest, o tem świadczy znów stylizowanie ustępu o ugodzie z r. 1882. *Certa pactionum capita sunt constituta* — mówi Ojciec św. o tym akcie. Oczywiście „niektóre" tylko z tych, które postanowione były za Aleksandra II! Trudno chyba w akcie dyplomatycznym wyraźniej przypomnieć panującemu zobowiązanie jego poprzednika, trudno jaśniej powiedzieć mu: dotrzymaj tego, na co godził się twój ojciec! To też łatwo pojąć, dlaczego prasa rosyjska, np. *Świet*, z taką zapalczywością rzuca się na encyklikę Leona XIII do biskupów polskich, którą zrozumiała lepiej, niż niestety niektóre lekkomyślne dzienniki polskie.

Skoro zaś wspomniałem o formie encykliki, doprowadzającej do mistrzowstwa zasadę: *fortiter in re, suaviter in modo*, niechaj mi będzie wolno i o tej *suavitas* kilka słów powiedzieć. W pewnej części prasy polskiej utarło się przekonanie, powtarzane nawet przez poważniejszą publicystykę, że akta Piusa IX, odnoszące się do Polaków, były zawsze w formie bardziej od dzisiejszych aktów papieskich stanowcze. Nie trzeba jednak zapominać, że epizod z Meyendorffem, będący podstawą tego mniemania, był wyjątkowym o tyle, iż mieścił się w nim pewien element osobisty, mianowicie niewątpliwe osobiste ubliżenie Ojcu św. ze strony tego „dyplomaty". W zwykłym toku rzeczy, ton zawsze był łagodny i jeśli u was zapomniano, to my tu w Rzymie pamiętamy doskonale, ile z tego powodu skarg i żalów polskich było w Watykanie! Kardynał Antonelli miewał na nie zawsze jednę, stereotypową, a bardzo rozumną odpowiedź: Stolica św. — mówił — jest wobec Rosyi w położeniu stokroć bardziej niekorzystnem, niż np. wobec

Z wystawy krajowej.

Jeszcze półtora miesiąca przedziela nas od terminu otwarcia wystawy, a już budzi ona wśród publiczności naszej najżywsze zainteresowanie. Codziennie na plac wystawy spieszą tłumy ciekawych, aby przypatrzyć się postępowi robót i podziwiać pnące się ku niebu pyszne pawilony, w których mieścić się będą skarby naszego kraju, dowody naszego rozwoju na wszystkich polach. Słusznie też wystawa wabi ku sobie ciekawych, bo już teraz przedstawia się prawdziwie wspaniale. Teren, na którym roztoczyła swoje panowanie, jest tak prześliczny, że z pewnością żadna z wystaw światowych podobnie uroczego miejsca nie miała do swego rozporządzenia. U stóp jej korzy się park Kilińskiego, ulubione miejsce spacerowe Lwowian, imponujące swą pięknością i harmonijną rozmaitością terenu. Z placu wystawy napawać się można przepysznym widokiem, który naokół się roztacza. Widać całe miasto, las wież kościołów i wieżę ratuszową, w głębi kopiec Unii lubelskiej, a dalej — daleko poza rogatkami Zieloną i Łyczakowską — tonie oko w zieleni lasów. Niestety, nie zawsze można rozkoszować się tym czarownym widokiem. Dzięki naszemu magistratowi, który niebardzo troszczy się o stan dróg i ulic w mieście, gdy tylko lekki jest wiatr, widok ten zasłania mgła. Mgła zaś ta, to tumany kurzu wapiennego z nieskrapianych i niezamiatanych ulic lwowskich, który gnany wiatrem unosi się nad miastem i jakby w mgłę je otula. Mamy jednak nadzieję, że przyrzeczenie dane przez p. prezydenta na jednem z posiedzeń Rady miejskiej spełni się i jeszcze przed otwarciem wystawy będzie w mieście naszem zaprowadzony ład i porządek.

Na placu wystawy pracuje cała armia robotników i raźno krząta się około ostatecznego ukończenia wszystkich budowli. U wstępu budują wspaniałą bramę, projektowaną przez dyrektora szkoły przemysłowej p. Gorgolewskiego; u stóp jej po obu stronach będą umieszczone kasy do sprzedaży biletów i turnikiety, przez które — jak mamy nadzieję — przejdzie milionowy gość, boć przecież każdy Polak powinien uważać za swój obowiązek zwiedzić wystawę i naocznie przekonać się, że się rozwijamy i postępujemy, że śmiało rywalizować możemy z innymi narodami, cieszącymi się lepszym bytem politycznym od nas.

Za bramą po lewej stronie od wejścia znajduje się szeroki plac przeznaczony na wystawę ogrodniczą. Ogrodnicy lwowscy i krakowscy wystawią tu najpiękniejsze okazy kwiatów i krzewów. Grzędy już przysposobione i każdej chwili może zająć je piękna dziatwa Flory. Obszerne miejsce na tym placu zarezerwowano dla zakładów ogrodniczych ks. Lubomirskiego w Miżyńcu. W głębi placu wystawy ogrodniczej wznosi się prześliczna cieplarnia. Obok tej cieplarni staną dwie mniejsze. Będą one przedstawiały wielki interes dla lubowników cieplarnianych kwiatów, gdyż w każdej z nich będzie zastosowany odmienny system ogrzewania; będzie więc można zbadać, który z nich jest praktyczniejszy.

Do placu wystawy ogrodniczej przytyka pierwszy z pawilonów wystawy pawilon dziennikarski. W nim mieścić się będzie wystawa dziennikarstwa, drukarstwa, księgarstwa, fotografii, litografii i introligatorstwa, jako przemysłu pomocniczego dla literatury. W pierwszym pokoju na parterze umieszczoną będzie wystawa księgarstwa. Księgarze nasi i z Poznańskiego wystawią tu swe nakłady. Żadnego z nich brakować nie będzie. W tym pokoju także znajdzie pomieszczenie literatura ludowa; wystawione będą wydawnictwa przeznaczone dla ludu, pisma ludowe, broszury i t. d. Bardzo zajmującą dla badacza literatury ludowej będzie wystawa przygotowana przez lwowskie Koło literackie. Zamierza ono zebrać i wystawić wszystkie wydawnictwa ludowe, które wyszły w Galicyi od r. 1848. Wystawa ta da nam dokładny pogląd na rozwój literatury ludowej w naszym kraju. W przyległym pokoju będzie się znajdować wystawa dzienników i czytelnia. Ściany w nim pokryte będą wszystkimi dziennikami polskimi i małoruskimi, które opuściły prasę dnia 1 kwietnia b. r. Na środku pokoju, na olbrzymim stole, będą wyłożone dla użytku publiczności zwiedzającej wystawę świeże dzienniki. Na bocznych stolikach leżeć będą roczniki i najnowsze numera polskich i małoruskich pism ilustrowanych. W klatce schodowej wiodącej na I piętro rozmieszczą się fotografowie i litografowie. Na piętrze w pierwszym pokoju będzie wystawa fotografów. Całą ścianę na lewo od wejścia zajmie Benedykt hr. Tyszkiewicz z Litwy, dziś pierwszy fotograf-amator w Europie. Doprowadził on fotografię do ostatecznych granic doskonałości. Szczególniej prześliczne są zdejmowane przez niego fotografie naturalnej wielkości. Fotografie hr. Tyszkiewicza poszukiwane są w Paryżu i każda fotografia oznaczona herbem Tyszkiewiczów — tak bowiem znaczy hr. Benedykt swe wyroby — płaci się w Paryżu drożej, niż obraz niejednego nawet już dość wsławionego artysty-malarza. Paryski Rotszyld również cieszy się sławą wybornego fotografa-amatora, ale hr. Tyszkiewiczowi dorównać nie może. Hr. Tyszkiewicz wystawi fotografie z dziedziny sztuki, widoki Litwy i fotografie osób. Na innych ścianach pokoju umieszczą się inni fotografowie.

Sąsiedni pokój będzie przybytkiem Akademii Umiejętności. Wystawi tu ona wszystkie swe naukowe wydawnictwa. Tu także mieścić się będzie zbiorowa wystawa dzieł Kraszewskiego. Zebrane będą wszystkie jego dzieła, tworzące olbrzymią bibliotekę i dadzą obcym i swoim możność naocznego przekonania się, ile stworzyć może jeden człowiek genialny, sercem i duszą oddany pracy dla dobra narodu. Dalej będą tam wystawione wydawnictwa Towarzystw naukowych: Poznańskiego, im. Mickiewicza i t. d., zebrane będą wszystkie pamiątki po Mickiewiczu, które w zbiorach swych posiada znakomity badacz i znawca epoki mickiewiczowskiej p. Władysław Bełza, referent sekcyi literackiej, jak również wszystkie pierwsze wydania utworów nieśmiertelnego wieszcza. Dalej znajdą tu pomieszczenie bogate zbiory ceramiczne, zakupione w Peru przez rodaka naszego śp. inżyniera Klugera, oraz dwie wielkie, dla wszystkich bardzo zajmujące mapy graficzne. Jedna z nich wykazywać będzie te miasta, w których istniały lub istnieją firmy nakładowe polskie i przedstawiać będzie graficznie, jak punkt ciężkości wydawnictw polskich przenosił się w ciągu ostatniego wieku do rozmaitych ziem i miast. Był czas, gdy całej Polsce w ruchliwości wydawniczej przewodziło Wilno, potem Żytomierz, dziś zaś prym trzyma Warszawa, tam bowiem obecnie skupia się cały ruch wydawniczy. Druga mapa będzie przedstawiać miejsce urodzenia polskich pracowników pióra i dawać obraz, które prowincye najwięcej ich wydały. Obie te mapy przygotowuje jeden ze znakomitych naszych publicystów.

Obok pawilonu dziennikarskiego wznosi się mały, ale gustowny kiosk Niemojowskiego, w którym będzie urządzoną trafika, dalej za nim pawilon żywiecki arcyksięcia Albrechta, istne cacko budowli drzewnej. Jest to obszerny budynek, ozdobiony ornamentami z motywów góralskich, wykonanymi z ogromną precyzyą; mieścić się w nim będzie wystawa gospodarstwa leśnego, rolnego i przemysłowego z dóbr żywieckich arcyksięcia. Obok niego stoi pawilon dla muzyki, dalej czeka na ostateczne wykończenie pawilon Heleny hr. Mierowej (pomieszczoną w nim będzie wystawa wyrobów z młyna kamioneckiego), a między panoramą a pałacem przemysłowym dźwiga się ze swych podstaw pawilon p. Rojowskiego, który wystawi hafty humenowskie. Panie nasze będą się mogły przekonać, że nasze hafty i koronki krajowego wyrobu pod względem delikatności i precyzyi w wykonaniu w niczem nie ustępują zagranicznym i że nawet oryginalnością swych deseni o wiele je przewyższają. Za granicą nasze wyroby hafciarskie z Humenowa i koronkarskie z Zakopanego cieszą się wielkim popytem; dzięki pani Giełgudowej z Londynu bardzo są poszukiwane we Francyi

Niemiec. Tu może ona walczyć w walce kulturnej, bo ma w całem państwie biskupów dalej stojących przy nich i idących z nimi deputowanych, walczące za nich dziennikarstwo, a więc ma obronę w samym kraju, który posiada opinię publiczną. Walka więc, nawet otwarta, z władzą jest możliwa. Ale w Rosyi! Tam nie mamy nic: ani stronnictwa, ani prasy, ani opinii, więc walka jest wprost wykluczona, pozostaje tylko apelowanie do dobrej woli i to też zawsze czynimy!

Toż samo widzi i toż samo czyni dziś Leon XIII: apeluje do dobrej woli i dlatego radzi, aby nie drażniono cesarza i jego urzędników. Że zaś czyniąc to, nie zawiera kompromisów z narodowem i religijnem sumieniem, to chyba widzi każdy rozumny człowiek z jego aktów, a może i te wywody przyczynią się choć trochę do przekonania o tem tych, którzy jeszcze przekonanymi być muszą.

Ponieważ nie prędko może będę miał sposobność pisać do was, więc w krótkości zwrócę uwagę, że klucza do zrozumienia polityki Leona XIII wobec Francyi dzisiejszej należy szukać w tej prawdzie, którą Polakom wypowiadał niegdyś ś. p. kardynał Antonelli. *Mutatis mutandis* — bo dzięki Bogu nie było tam nigdy i nie jest tak źle jak w Rosyi — zachodzą tu podobne warunki działania. Jak długo we Francyi była armia katolicka, na której się można było oprzeć, tak długo możliwą była walka. Gdy jednak przyszło do tego, że zarówno biskupi, jak świeccy przywódcy katolicyzmu stali się wodzami bez armii, wówczas trzeba było szukać znów dobrej woli i samych władz rządowych, prowadzących walkę z Kościołem. Nie masz nic płytszego nad rozumowanie, że Papież, zbliżając się do republiki urzędowej, zbliżył się do jej ... i przecież jest ona katolicką! Właśnie odwrotnie! Właśnie widząc, że tam już jest bardzo źle, że nie ma żywiołów do walki z władzą świecką, Ojciec św. zwrócił się wprost do tej władzy i mimo wszelkie przeszkody, jakie ona stawiała Kościołowi, ... Rządy państw trójprzymierza, których przedstawiciele w Rzymie nie zawsze stoją na wysokości swego zadania, powinnyby zrozumieć te powody i tę politykę. Może wówczas oceniałyby ją mniej ze stanowiska aliansów i kontr-aliansów, a więcej z tego jedynego stanowiska, na jakiem może stać pasterz chrześcijański — ze stanowiska interesów wiary i Kościoła. Może wówczas przestałyby na politykę Watykanu patrzeć przez pryzmat rutynistycznych relacyi i biurokratyczno-publicystycznych „tajnych" sprawozdań, ale poprostu przez czyste szkła logiki faktów i zasad!

Kongres lekarski w Rzymie.

Rzym 7 kwietnia.

Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu lekarskiego. Przewodniczył minister oświaty dr. Baccelli. Na zebraniu tem przemawiali reprezentanci wszystkich krajów, a między nimi Warszawianin dr. Dobrzycki, którego mowę zgromadzeni bardzo przychylnie przyjęli. W imieniu Francuzów przemawiał dr. Bouchard. Mowa jego była pełna pochlebstw dla Włochów, którym dziękował za przyjęcie i mówił, że to szczera i niewymuszona gościnność, z którą Rzymianie gości przybyłych na zjazd lekarski przyjmowali, podbiła serca wszystkich Francuzów. Nawiasowo dodać muszę, iż ze wszystkich Włochów Rzymianie są najmniej gościnni, światli i uczynni. W poprzednich listach odmawiałem już owe słowa przez Boucharda ... Mowa więc dr. Boucharda nie była ... jak tylko — pochlebstwem.

Z uroczystego tego zebrania udali się uczestnicy na śniadanie do term Karakalli. Śniadanie było wspaniałe. Na ogromnych stołach, pośród starożytnego gmachu ustawionych widać było dwa pieczone daniele z pozłacanemi rogami, darowane przez króla, tudzież pieczone cielę, 20 baranków, 2500 kapłonów, 30 szynek, 50 tortów, 4000 ciast i t. d. Win, wyłącznie włoskich, bo i szampan nawet był włoski, wypróżniano bez ustanku ogromne flasze. Szampana włoskiego Malvolti wypito 1000 butelek. W sali Gladyatorów znajdował się stół prezydyum dla 150 osób i stoły dla pań, których było 800. Na uczcie tej znajdowało się razem 7000 osób. Na znak ministra oświaty, dr. Baccelego, puszczono tysiące gołębi z różnobarwnemi kartkami o łacińskich i włoskich napisach, sławiących zjazd powszechnej mądrości.

Później była przejażdżka galowa po „Corso", jak podczas karnawału i nierównie świetniejsza, bo zwyczajny karnawał rzymski przestał już właściwie istnieć. Do 3000 powozów uczestniczyło w tym spacerze; a większa ich część przyozdobiona była w kwiaty.

Po galowem „Corso" zapalano i gaszono „moccoletti" czyli niezliczone świeczki, jak w ostatni dzień karnawału rzymskiego, a potem nastąpiła owa „fiaccolata" czyli pochód z latarniami malowanemi, który od godz. 8mej trwał prawie do 11 wieczorem, albowiem niepodobna było postępować przez „Corso", gdzie tłoczyło się 300.000 osób! Latarni alegorycznych było do 1000. Były to doroczne godła dopiero co skończonego kongresu. Najciekawszą była „przechadzka archeologiczna", czyli główne pomniki starożytne Rzymu, łuk tryumfalny łuk Tytusa, piramida Kajusa Cestiusza i samo Koloseum, w małych rozmiarach, przeciągające i oświetlone różnobarwnemi ogniami bengalskiemi.

Tak się zakończył XI międzynarodowy zjazd lekarski. Uczestnicy już się poczęli rozjeżdżać. Wczoraj jeszcze odbył się w teatrze Costanzi jeden odczyt, który wprawdzie dotyczył hygieny, ale nie należał wcale do zjazdu lekarskiego. Oto pani Teresa Fleury miała odczyt dla pań o sposobie zachowywania włosów, o świeżości cery. Teatr na odczycie tym zapełniła przeważnie płeć piękna, panów było nadzwyczaj mało. Prelegentce za odczyt podziękowano oklaskami.

Fermy pszeniczne w Ameryce.

Wschodnia część stanu północnej Dakoty przedstawia idealną równinę, przeciętą rzadko wąskiemi rzecznemi dolinami, zachodnia zaś połowa przedstawia miejscowość lekko górzystą. Niegdyś kraj ten był bezbrzeżną preryą, porosłą tylko krzakami i niskiemi drzewami przy brzegach rzek i rzeczek. Gdy po raz pierwszy zaczęto tu orać, cena ziemi nie przewyższała 1 do 2 dolarów za akr. Teraz płacą za nią po 20 dolarów i więcej, a w okolicach gór Kasseltona nawet po 50 dolarów za akr.

Ziemia sama z siebie jest tu niezwykle urodzajna, bardzo bogata w azot i wapno. Osadnikom, świeżo przybywającym do wschodnich i środkowych stanów Ameryki Północnej, dano na własność po 80, 160, a nawet 240 akrów ziemi w okolicach Kasseltona w Dakocie. Za jednostkę przy wymiarze ziemi służyła wówczas t. z. „sekcya", równająca się angielskiej mili kwadratowej, czyli 640 dziesięcinom. Fermy tutejsze obejmują od dwóch i znacznie więcej sekcyj, bo często do pięćdziesięciu sekcyj ziemi. Główna ferma w Delrimple posiadała w roku ubiegłym 20 sekcyj (14 000 morgów) zasianych pszenicą. Towarzystwo akcyjne „Amenia" posiada w tych stronach 25.000 akrów.

Cechą charakterystyczną wszystkich tych ferm jest nieubłagany rabunkowy system gospodarstwa. Zasiewa się najczęściej pszenicę jarą, rzadziej owies, jęczmień, a gdzieniegdzie tylko proso. Drugą niemniej charakterystyczną właściwością jest prowadzenie gospodarstwa bez inwentarza, naturalnie z wyjątkiem niezbędnego pociągowego, i dążenie do zastąpienia, ile można, pracy ludzkiej maszynami. Gospodarstwa te nietylko w Ameryce, lecz i na całym świecie są jedynemi w swoim rodzaju i budzą zainteresowanie we wszystkich osobach, które je zwiedzają.

Każdy łan ma najczęściej 1000 morgów. W fermie Delvimple sieją co roku pszenicę jarą od lat piętnastu bez przerwy. To samo mniej więcej dzieje się i w innych fermach. Pszenica ozima nie rodzi się tu, ponieważ zimy są zbyt mroźne i długie. Orka pól odbywa się jak można najprędzej po żniwach za pomocą dwuskibowych pługów, do których przęgają po cztery konie. Głębokość orki wynosi 5 do 7 cali. Zasiew dokonywa się zazwyczaj w połowie maja, przyczem nie używają tu ani walców, ani bron. Ziarno sieją siewnikami i więcej się niem nie opiekują. W końcu sierpnia lub w początkach września odbywają się żniwa przy pomocy żniwiarek, które jednocześnie wiążą snopy. Zboże młócą na polu, słomę zaś na miejscu palą, a ziarno zsypują wprost do wielkich furgonów i odwożą do najbliższej stacyi kolejowej, gdzie elewator przenosi je do wielkich składów lub do wagonów. Zboże przywożą wogóle niedoczyszczone i chociaż elewator sortuje je w pewnym stopniu, w młynach musi ono podlegać ponownemu oczyszczeniu. Można powiedzieć, iż na rozmaite przymieszki odpada przeciętnie 2 do 4 procent. Pszenica oczyszczona odznacza się wybornemi przymiotami Elewatory urządziły towarzystwa, które za przechowywanie zboża pobierają po 15 centów austr. w. za 100 kilogramów na miesiąc.

Żniwa odbywają się za pomocą żniwiarek i wiązałek Dirniga i Mac Kormika. Młocarnie poruszane lokomobilami, opalanemi słomą, wymłacają bardzo dużo dziennie, bo od 1.500 do 2 600 buszli pszenicy.

Wszystkie roboty gospodarskie noszą cechę niedbałości i systemu rabunkowego i rolnik, nawykły do innych warunków, nie może patrzeć bez uczucia pewnego wstrętu na wszystko, co tu widzi.

Fermerzy pracują usilnie przy pomocy najętych robotników w porze siewu i żniwa; zimą nie zajmują się prawie niczem, czytają gazety, składają wizyty, a niektórzy wynoszą się do okolic cieplejszych, gdzie życie łatwiejsze, pozostawiając na miejscu tylko paru robotników do doglądania niewielkiej ilości inwentarza, jaki posiadają. Po ukończeniu siewów na wiosnę i żniwa w lecie, robotnicy najęci powracają do okolic, z których pochodzą, t. j najczęściej na południe. Bywają więc pory, w których okolice Kasseltonu przedstawiają się jak bezludne stepy. Fermy, położone daleko jedna od drugiej, z nielicznemi swemi budynkami nie mogą ożywić olbrzymich pól, pozbawionych zupełnie drzew i krzaków. Robotnicy otrzymują zazwyczaj od fermerów mieszkanie i żywność, oraz 100 do 110 marek miesięcznie. Ci, którzy godzą się do koni, których każdy posiada po cztery, pozostają w fermie przez sześć miesięcy i kończą służbę dopiero w listopadzie, t. j. z nastaniem pierwszych mrozów.

Robotnicy zajęci przy żniwie, przybywają na krótko, najczęściej tylko na dwa miesiące i otrzymują płacę cokolwiek większą niż parobcy od koni. Zarobki za cały czas trwania robót wypłacają razem z dołu banki w najbliższych miastach, gdzie fermerzy mają swoje konta.

W zimie na każde 1000 morgów liczą 1 do 2 robotników, na wiosnę po 5, podczas żniw po 12, jesienią po 9. W miejscowości przez nas opisywanej na 100 akrach trzymają parę koni. Oprócz koni, fermerzy chętnie trzymają muły, które mniej są czułe na większe zmiany temperatury, za to są droższe od koni, gdyż sztuka kosztuje od 170 do 200 dolarów, zaś dobrego konia w wieku od 4 do 5 lat, można dostać za 80 do 140 dolarów. Rogatego bydła, zwłaszcza w większych fermach, wszędzie bardzo mało, więcej daleko chowają nierogacizny.

Inwentarz gospodarski w ogóle bardzo tu drogi. Ferma, rozległości 1500 morgów, posiada 7 żniwiarek, 14 dwuskibowych pługów, własną młocarnię parową i kilka siewników rzędowych.

Wartość tych narzędzi przedstawia kapitał 5000 dolarów (12 500 złr.) Dodajmy do tego wartość motoru wietrznego, który znajduje się w każdej fermie, wozy, uprząż, sieczkarnie, to wartość inwentarza martwego znacznie wzrośnie. Przeciwnie, wartość budynków nie wielka, bo nawet dom mieszkalny fermera bywa zazwyczaj sklecony z desek, a stajnie wybudowane są w sposób niezmiernie pierwotny.

Ze wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, iż gospodarstwo w pszenicznych fermach północnej Dakoty prowadzi się w sposób dziki, niedbały i odpowiada zupełnie tej pogoni za dolarami, która charakteryzuje ekonomiczne stosunki Ameryki.

MAŁY FELJETON.

Rodoć, Ochorowicz i Eusapia Palladino.

O Eusapię Palladino rozegrała się polemika na wiersze pomiędzy znanym naszym humorystą M. Rodociem a dr. Ochorowiczem. Początek zatargu ma swoje źródło w znanych „Listach do redaktora", gdzie Rodoć w następujący sposób odezwał się o kuglarstwach Eusapii Palladino:

A teraz skok uczynię na kopę mil prawie...
I oto jestem myślą w kochanej Warszawie,
Gdzie pani Eusapia, jak widzę z *Kuryera*,
Nie na żarty do waszych mózgów się dobiera.
Wprawdzie, gdy jej paluszki zbyt kontrolowano,
Drapnęła z aureolą mocno nadszarganą,
Jednak dość zostawiła swędu po za sobą.
Nie miałem przyjemności flirtu z jej osobą,
Lecz bawiłem się nieźle, czytając jak duchy
Łapały was za nosy, pukały wam w brzuchy,
Jak John King, bez tułowia, w cylindrze, obuty
W juchtowe, ze sztylpami, po kolana, buty,
Wyciągał z pod was krzesła, stawiał je na stole,
I tym podobne mądre urządzał swawole.
Bawiłem się, bo nigdy tak cudownej szopki
Nie widziałem; jednakże te capki i hopki,
Zważywszy ostateczny ich morał i skutek,
Budzą we mnie zarazem zdziwienie i smutek.
Smutek — że nasz pan Julian, przez jakąś
[tam Sapkę,
Wpadł w taką prymitywnie paskudną pułapkę,
Zdziwienie — że nauki i autoramentu
Poważnego mężowie tyle atramentu,
Papieru i piór psują w sprawie, która — nagą,
Jak to nieraz bywało, pokaże się blagą.
Nie bawiłem się nigdy w wieszcza i proroka,
Ale nie trzeba na to proroczego oka,
By przewidzieć, że cała ta Eusapiada
Wkrótce zapaść się w ziemię sama będzie rada,
Zostawiając jak gdyby po bachanckim balu
Sporo po sobie wstydu, niesmaku i żalu.
Przepraszam, jeśli może uraziłem kogo,
Ale zwykłem do celu dążyć prostą drogą,
Więcej już ani pisnę — dokąd rzecz jest w toku,
Racya sama wypłynie — za rok .. za pół roku...

W odpowiedzi na ten ustęp, Ochorowicz zamieścił w *Kuryerze Warszawskim* następującą „Fraszkę":

Jak nasi mędrcy na medjumizmu
Dziwne objawy,
Tak patrzą woły na nowe wrota:
Pełne obawy.
Lecz nas nie dziwi ten ich niepokój
I wzrok złowrogi,
Bo rozum wołu kręty i krótki,
Jak jego rogi.
Czego nie widział jeszcze w swem życiu,
Tego się trwoży:
Nie przejdzie wrotmi, aż mu ich całych
Ktoś nie otworzy.

Zaczepiony Rodoć nie pozostał dłużnym odpowiedzi, i natychmiast wysłał do *Kuryera Warszawskiego* taki wierszyk:

Pragniesz walki rymami? a no, to rymami:
Tak tedy jestem wołem z krótkiemi rogami,
A oprócz tego jeszcze i rozum mam kręty...
Bravissimo! wybornie! jestem zbity... zmięty....
To jedno mnie pociesza, Juleczku mój drogi,
Że chodzą po tej ziemi, Juleczku kochany,
Stworzenia, co od wołów mają krótsze rogi,
A i rozum szczuplejszy — poczciwe barany,
Które, gdy poetyczna chwyci je ochota,
W namalowane nawet walą łbami wrota.

Po tej krewkiej odpowiedzi Rodoć przetrawił rzecz na zimno, a rezultatem refleksyi jest najnowszy jego „List do Redaktora", który za kilka dni pojawi się w *Kur. Warsz*, a z którego podajemy poniżej ustęp, odnoszący się do Eusapii Palladino i tej polemiki:

Kochany Redaktorze! Ja, człowiek spokojny,
Czyli mogłem przypuszczać, że przyjdę do
[wojny?
A jednak tak się stało. Licho mnie skusiło,
Poigrać (na papierze) z Eusapią miłą,
I wyrzec o niej, prawda, że otwarte zdanie,
Lecz jak na humorystę, dość umiarkowanie.
Aż tu pan Julian, który, przez mężów nauki
Obsaczony, miast żeby rwać onych na sztuki,
Zwrócił się frontem do mnie i porwawszy lirę,
Grzmotnął nią w moją skromną, potulną satyrę,
I w poetycznej werwie mianował mnie wołem.
Naturalnie, że mu się szarmancko odciąłem,
Mianując go baranem.. stąd walka na noże,
Do tego rymowana! Miłosierny Boże!
Czy to dla mnie pierwszyzna? Toż ja w po-
[lemice
Niejedną wyszczerbiłem hartowną szablicę,
Nigdy się do mych wrogów nie zwracając tyłem
„Nie z takimi ja grałem, kiedy w Chinach
[byłem!"
Lecz na co? po co? za co? Czyliż ja wyrze-
[kłem
Coś, coby donnie Sapce zagrażało piekłem?
Lub coby jej przyjaciół okryło żałobą?
Rzekłem, żem nie flirtował z jej godną osobą?
Czyżby pan Julian sądził, że mam te zamiary,
I zazdrość nim miotała? — Najprzód jestem
[stary..
Zresztą, żeby w tym względzie ubić wszelką
[zdradę,
Przysięgam, że do Rzymu nigdy nie pojadę.
Cóż dalej? Powiedziałem: bawiły mnie duchy,
Chwytające za nosy, pukające w brzuchy...
Jakiż w tem grzech? powtarzam, że mnie za-
[bawiły,
A jeśli to nie duchów wyprawiały siły,
Lecz jakieś rozszczepione nadziemskie etery,
Elektro-romantyczno-mediumicznej sfery,
To moje zdanie cofam, ubolewam srodze,
I donny Eusapii eterycznej nodze,
Składam hołd przynależny od góry do pięty.
A może też pan Julian czuje się dotknięty,
I ma za to (jak to się mówi) na mnie chrapkę,
Iżem rzekł jako popadł w paskudną pułapkę?..
No to co? Czyż to despekt? niechaj mi kto
[powie?
Toż najwięksi rycerze, potężni wodzowie,
Zapadali w pułapkę i dopiero potem,
Zasłynęli w historyi genialnym odwrotem,
Że wymienię tu tylko pana Xenofonta.
Niech więc pan Julian głowy żalem nie za-
[prząta
I pomyśli wprzód zanim weźmie się do rożna,
Że humoru tak bardzo seryo brać nie można;
Tem bardziej, żeśmy trochę poeci-koledzy,
Że go kocham, a nadto mam dla jego wiedzy
Szacunek niekłamany; — niech więc dłoń mi
[poda,
I niechaj zapanuje bratnia wśród nas zgoda,
I wszystko co się stało będzie zapomnianem.
A to, żeśmy zostali wołem i baranem,
No, to tylko wydaje nam się tak... z daleka..
Zresztą, bywa że bydlę lepsze od człowieka.

. . . .

KRONIKA.

Lwów 17 kwietnia.

Zajścia w Rzeszowie Z prawdziwem zadowolnieniem powtarzamy za *Gazetą lwowską* następujące urzędowe oświadczenie:

„Rozgłos nadany zajściom w Rzeszowie, w czasie obchodu Kościuszkowskiej rocznicy, zajściom pomiędzy władzą wojskową a tamtejszym magistratem i ludnością cywilną, spowodował JE. pana Namiestnika, hr. Badeniego, do interwencyi w tej przykrej sprawie: Reprezentanci Rady miejskiej w Rzeszowie, czyniąc zadość życzeniu Jego Ekscelencyi, z godną uznania gotowością przybyli dzisiaj (16 bm.) do Lwowa, i przedstawili się natychmiast panu Namiestnikowi, który na podstawie informacyi, otrzymanych z komendy korpusu 10-go, oświadczył deputacyi, że jakkolwiek w zajściach tych i ludność cywilna dała się porwać do godnych ubolewania wybryków, to wszakże:

1. Władza wojskowa w Rzeszowie przekroczyła swój zakres działania, a

2. sposób, w jaki władza ta odnosiła się w swych pismach do Magistratu w Rzeszowie, był niewłaściwy.

W końcu oznajmił pan Namiestnik deputacyi, iż ze strony komendy korpusu przedsięwzięto wszelkie środki, aby na przyszłość podobne przekroczenia zakresu działania władz i organów wojskowych nie mogły mieć miejsca.

Komunikując deputacyi miejskiej powyższe oświadczenia, wyraził JE. pan Namiestnik życzenie, aby oświadczenia te, przyjęte były jako stanowcze i zupełne załatwienie przykrej tej sprawy. Z naciskiem zaznaczył przytem Jego Ekscelencya, iż zajście to nie powinno oddziałać i z pewnością nie oddziała na zamącenie wybornej harmonii, która tak w Rzeszowie, jak i w kraju całym panowała zawsze dotychczas pomiędzy władzą wojskową a władzami cywilnemi i ludnością. Utrzymanie tej harmonii, tak konieczne w interesie kraju, zależy przedewszystkiem od wzajemnej dobrej woli i patryotycznego poczucia stron obu. Że zaś obie strony tem poczuciem i takiem zrozumieniem rzeczy są przejęte, o tem świadczy to, iż wszystkie komendy korpusów w kraju, nie wyłączając komendy przemyskiej, składały niejednokrotnie dowody swej dbałości o utrzymanie jak najlepszych stosunków z ludnością cywilną i cywilnemi władzami, które ze swej strony nie zaniedbały niczego, aby odpowiedzieć zawsze objawami stałej życzliwości".

Na posłuchaniu u Cesarza było wczoraj prezydyum powszechnej wystawy krajowej, a mianowicie pp.: Adam książę Sapieha, Stanisław hr. Badeni, August Gorayski i dr. Zdzisław Marchwicki. Cesarz przyjął deputacyę nadzwyczaj łaskawie i objawił jak najgorętsze zainteresowanie się naszą wystawą. Zarazem pozwolił Monarcha, aby wystawa była otwartą dnia 31 maja rb. w obecności jednego z arcyksiążąt. Sam Cesarz przybędzie na wystawę z całą pewnością ku końcowi sierpnia. Monarcha rozmawiał ze wszystkimi członkami deputacyi i wypytywał się ich o sprawy krajowe i kwestye pozostające w związku z wystawą.

Odznaczenia. Szef biura prezydyalnego jener. dyrekcyi kolei państwowych dr. Kniaziołucki otrzymał niemiecki order Korony III klasy.

Starszy nauczyciel w Kobyłowłokach p. Daniel Kowalski otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Radzcami sądu krajowego mianowani: sekretarz Rady Ludwik Kloss do Lwowa i substytut prokuratora we Lwowie Kajetan Chylińxki do Przemyśla — Sędziowie powiatowi: Henryk Garwoliński w Brodach i Ludwik Brzyński w Stryju otrzymali tytuł radzców sądu krajowego.

Wybór uzupełniający. Na odbytem onegdaj w Bochni zgromadzeniu delegatów, wybranych przez komitety przedwyborcze z powiatów: bocheńskiego, brzeskiego i wielickiego, uchwalono większością głosów postawić i popierać kandydaturę profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa z kuryi większej własności powyższych powiatów.

Ze sfer adwokackich. Dr. Karol Schweizer, adwokat w Tłomaczu, przesiedlił się do Bursztyna, zaś dr. Dyonizy Jamiński, adwokat w Uhnowie, do Rawy Ruskiej.

Obchody kościuszkowskie. Z Ławocznego na granicy galicyjsko-węgierskiej donoszą nam, że w urządzonym tam obchodzie kościuszkowskim szczery i entuzyastyczny udział wzięli Węgrzy, dalej górale karpaccy z ks. Kopcinchem na czele, oraz cała inteligencya okoliczna. W cerkwi miejscowej odbyło się solenne nabożeństwo z kazaniem, a wspaniały koncert dopełnił całości.

Odczyt. Zapowiedziany odczyt p. Próchnickiego p. t. „Wspomnienie o życiu i pismach Franciszka Karpińskiego" odbędzie się w piątek 20go bm. o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Cały dochód z tego odczytu przeznaczony jest na rzecz budowy kościoła w Hołoskowie, miejsca urodzenia poety.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Zarządzcą dekanatu ..trzyckiego mianowany został ks. Andrzej Habla, paroch w Korostnie, po idziękowaniu tego dekanatu mianowany ksiądz Mikołaj Orajkowski, paroch w Brzegach dolnych. — Odznaki kanonickie otrzymał ks. Michał Mryc, wicerektor seminaryum duchownego we Lwowie.

Śluby. W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbędzie się dnia 25 b. m. ślub panny Maryli Młodnickiej, córki Karola i Wandy Młodnickich, z panem Wacławem Wolskim, synem ś. p. Ludwika i Anieli z Pokntyńskich. — W Krakowie w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Kozłowskiej, właścicielki dóbr z dr. Henrykiem Ebersem, dyrektorem zakładu wodoleczniczego w Krynicy.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze. W dalszym ciągu onegdajszego zgromadzenia wniósł prof. dr Leo referat o projekcie rządowym do ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Piękny ten i pełen głębokich myśli referat zakończył mówca następującymi wnioskami: 1) Trwając przy zasadach wypowiedzianych już kilkakrotnemi uchwałami swemi, ogólne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego wyraża przekonanie, iż celem zapewnienia skuteczniejszej i silniejszej reprezentacyi interesów rolnictwa zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia w kraju naszym obowiązkowej organizacyi stanu rolniczego za pomocą odpowiednich instytucyi; 2) organizacyę tę przeprowadzić należy w drodze ustawodawstwa krajowego, żeby uwzględniała rzeczywiste stosunki i potrzeby naszego kraju, mianowicie też by zapewniła nowym tym instytucyom trwałe warunki żywotności i skuteczności w swym zakresie działania; 3) spełnianie zadań ściśle ekonomicznych, o ileby niemi nie pokierowały rzeczone instytucye bądź bezpośrednio, bądź za pomocą swych oddziałów okręgowych, przypaść powinno specyalnym stowarzyszeniom dobrowolnym, zakładanym w miarę możności i potrzeby z inicyatywy i pod opieką wspomnianych instytucyi rolniczych; 4) zgromadzenie poleca komitetowi, aby na zwołać się mającej przez Wy-

---

i Anglii, mało są znane tylko u nas w kraju. Być może, że wystawa ułatwi tym wyrobom pozyskanie prawa obywatelstwa wśród swoich. Dziewczęta z Humenowa będą w tym pawilonie wykonywać swe piękne hafty w oczach publiczności. Ściany pawilonu wyłożone będą pisankami, kraszankami i rysowankami, dla folkrorysty będą przeto przedstawiać wielki interes, gdyż będzie mógł podziwiać na tysiącach egzemplarzy fantazyę naszego ludu w przyozdabianiu rozmaitymi i wielce oryginalnymi deseniami wielkanocnych pisanek i rysowanek.

Wznoszący się obok olbrzymi pawilon przemysłowy, zbudowany z drzewa, będzie jednym z największych budynków na placu wystawy. Miał już być ukończony, gdy skutkiem nadspodziewanego napływu deklaracyi, okazało się rzeczą nieodzowną rozszerzyć jego skrzydła i dziś pawilon zajmuje przeszło 4800 m, kwadr. powierzchni. Na zewnątrz i zewnątrz będzie ozdobiony polichromią, do której wzory czerpane są z motywów Bachmińskiego. Prześliczną jest kopuła nad głównem skrzydłem, ozdobiona również polichromią. W pawilonie mieścić się będzie przeszło 20 enterieeure'ów stolarskich. Firmy stolarskie z Krakowa, Lwowa, i innych znaczniejszych miast polskich zgłosiły już meble z najrozmaitszego materyału i w przeróżnych stylach; meble te w kombinacyi z wystawą tapicerską utworzą w pawilonie mnóstwo prześlicznych pokoi, które zarazem dadzą dowód, jak wysoko stoi nasze stolarstwo.

Dla pesymistów, którzy twierdzą, iż wystawa nie przyczynia się do podniesienia rzemiosła i że przedsiębiorcom, fabrykantom itp. żadnych nie przynosi korzyści przytoczymy mały przykład, który będzie na ich wywody najlepszą odpowiedzią. Oto jeden ze stolarzy rzeszowskich począł na wystawę robić garnitur mebli. Robotę tę zobaczył jakiś ajent wiedeński i natychmiast zamówił u niego pięć podobnych garniturów. Gdyby więc nie wystawa stolarz ów nie miałby zamówienia, nie byłby się dał poznać, jak zdolnym jest majstrem i nie byłby wszedł w stosunki z zagraniczną firmą.

Z galeryi pałacu przemysłowego roskoszny widok roztacza się na całą wystawę. Na lewo widzimy pawilon Romana hr. Potockiego z Łańcuta, zbudowany w stylu gotyckim przez p. Cybulskiego. Po drugiej stronie głównej alei wystawowej naprzeciw tego pawilonu wznosi się pawilon Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic. Budynek ten projektowany przez p. Gorgolewskiego z pięknemi wieżyczkami ma być naśladownictwem zamku księcia d'Aumale w Chantilly we Francyi. Na prawo widnieje prześliczny w całem tego słowa znaczeniu pawilon architektury, dalej pawilony: matejkowski, miejski, polsko-amerykański, a szereg ten kończy wspaniały, olbrzymi gmach pawilonu sztuk pięknych.

Pawilon matejkowski, projektowany przez inżyniera Skowrona, będzie przedstawiał wspaniałe mauzoleum staro-egipskie, do budowli ma być użyta konstrukcya żelazna, wykonana w kraju przez pp. Piotrowicza i Schumana. Obok pawilonu architektury wznosi się pawilon p. Goetza-Okocimskiego z Okocima, zbudowany w stylu starogdańskim. Gdy oko znużone tym prawdziwym lasem wież i wieżyczek spojrzy w dal po za pawilon Goetza, ujrzy uroczą sielankę, małą wioskę. To w parku stryjskim wystawa etnograficzna. Widzimy tam piękną drewnianą cerkiewkę o trzech baniach, obok dzwonicę, a naokoło chatę tatrzańską, huculską, podolską i ruską z północno-wschodniej Galicyi. Grupa tych chat z cerkiewką tworzy śliczny widok.

Za pawilonem przemysłowym ciągnie się tor kolei wystawowej, poprowadzonej w celu dowożenia na plac potrzebnych materyałów. Po jednej stronie toru naprzeciw pałacu przemysłu znajduje się kancelarya wystawy, strażnica dla straży pożarnej, pawilon sanitarny, po drugiej pawilony: dyrekcyi poczt i telegrafów, Drehera, Hala maszyn, cukiernia Scholza, pawilon małych motorów, Towarzystwa tkackiego i t. d.

W pawilonie pocztowym mieścić się będzie między innemi wystawa retrospektywna; obaczymy tam dawne pocztowe landary a nawet i pocztylionów w średniowieczne przybranych mundury.

W pawilonie sanitarnym prof. Laskowski z Genewy wystawi swój wydany niedawno atlas anatomiczny. Jestto najlepszy atlas anatomiczny, przewyższający pod względem dokładności anatomicznych i precyzyi w wykonaniu rysunków, powszechnie używany i za najlepszy dotąd uważany atlas dra Heitzmana.

W tym pawilonie także radzca sanitarny dr. Migerka wystawi przedmioty i przyrządy, mające ochronić od wszelkich niebezpieczeństw robotników pracujących w kopalniach i zajętych koło maszyn.

W hali koncertowej, wspaniałym budynku, wykonanym według projektu inżyniera Skowrona, dawane będą koncerta. Usłyszymy tam naszych Reszków, Kochańską, Klamrzyńską i inne polskie znakomitości śpiewackie i wirtuozów muzycznych głośnych za granicą, dawane tam będą także przedstawienia sztuk ludowych w oryginalnych kostyumach. Przedstawienia te będą niejako uzupełnieniem wystawy etnograficznej.

Hala maszyn zajmuje 3000 m. kwadratowych obszaru. Jest to budynek konstrukcyi żelaznej. Zmieści tu swe okazy kolej państwowa, resztę przestrzeni zajmą maszyny. Po wystawie hala ta będzie rozebrana i będą z niej zbudowane hale targowe we Lwowie i w kilku galicyjskich miastach. Żelaza do tej budowy dostarczyła fabryka arcyks. Albrechta z Cieszyna.

Piękną, w stylu maurytańskim cukiernię wybudował p. Scholz z Przemyśla. Cukiernia ta pod każdym względem urządzoną będzie wykwintnie — dość powiedzieć, że p. Scholz na zakupno talerzyków wydał przeszło 7000 zł.

Wznoszący się obok hali maszyn pawilon małych motorów, odda ważne usługi naszym robotnikom. Wystawę tych motorów urządza dr Exner, dyrektor muzeum technologicznego w Wiedniu. Będą tam motory poruszane parą, gazem, elektrycznością itp. Odbywać się tam będą także wykłady dla robotników, których fachowy mechanik pouczać będzie o zastosowaniu małych motorów w warsztatach.

Bardzo rzadki okaz zawiera w sobie pawilon leśny. W środku jego bowiem posadzono wspaniałego cisa (taxus baccata), sprowadzonego z gór z po za Brzozowa, a pamiętającego z górą trzy wieki.

Najpiękniejszym budynkiem na placu wystawy jest niezaprzeczenie pawilon architektury, projektowany przez niezmordowanego i niewyczerpanego w twórczej swej pomysłowości, inżyniera p. Skowrona. Jestto wspaniała świątynia grecka, w środku pięknie polichromią malowana. Twórca chce dać jej szatę polichroniczną także z zewnątrz i mamy nadzieję, że dyrekcya wystawy na to się zgodzi i nie poskąpi funduszów, aby przyozdobić najpiękniejszy budynek na wystawie.

W fejletonie tym opisaliśmy zaledwie małą cząstkę wystawy; jednak już z tego skąpego opisu możemy mieć pojęcie, na jak szeroki zakres projektowaną jest wystawa i jakie wspaniałe miasto pięknych gmachów i pawilonów przedstawi się oczom gości, którzy przybędą do nas na wystawę.

W następnych fejletonach postaramy się opisać dalsze pawilony i uzupełnić obraz całej wystawy.

dział krajowy ankiecie w tej sprawie dążył do osiągnięcia porozumienia z delegatami galic. Towarzystwa gospod. i w tym celu przeprowadził z komitetem tamtejszym rokowania.

W dyskusyi nad powyższym referatem zabierali głos pp. ks. Wróbel, dr. Plat, Seeling, Andrzej hr. Potocki, Herman Czecz, prof. Wojciechowski, St. Brykczyński, ks. Adam Sapieha, St. Dąbski, prof. Lubomęski, poczem po ostatecznem przemówieniu referenta przyjęto znaczną większością wszystkie wnioski referenta. Wniosek ks. kanonika Wróbla, aby Towarzystwo zredagowało i wysłało do Koła polskiego energiczny protest przeciwko projektowi rządowemu do ustawy o Stowarzyszeniach zawodowych przekazano komitetowi.

Następnie p. Stefan Konopka, imieniem okręgowego Towarzystwa wielickiego, umotywował i przedłożył następujące wnioski: „Ogólne zgromadzenie poleca komitetowi, aby na właściwej drodze postarał się o zmianę ustawy o sprzedaży soli bydlęcej z 30 marca 1893 w tym kierunku ażeby: 1) cena soli bydlęcej zniżoną została na 2 złr. 50 ct. czyli 5 koron; 2) aby opakowanie, t. j. worki nie przenosiły ceny 30 ct. od 100 klg.; 3) aby za ładowanie nie była żadna więcej opłata pobierana; 4) aby ilość soli, na jednostkę bydlęcą w wysokości 2 klg. rocznie przyznana, podniesioną została do 5 klg.; 5) aby manipulacya sprzedaży soli była uproszczoną i zdecentralizowaną; 6) aby roczna ilość, wymierzona dla pojedynczych odbiorców, wydawaną była w dowolnym czasie i także ratami; 7) aby do denaturalizacyi soli w miejsce piołunu używaną była mąka rzepakowa, a dodatek tlenku żelaza aby był usunięty.

Wnioski przyjęto po poparciu przez p. Marszałkowicza i wykazaniu, jak ważnymi są one dla rolników.

Przyjęło też zebranie przedłożony przez delegata włościanina Smagałę wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie, wzywający Rząd do czuwania nad handlem domokrążczym po wsiach, demoralizującym włościan, poczem p. Baranowski mówił o wynalezionym przez siebie kiełkowniku. Rozpatrzenie wynalazku polecono, na wniosek p. profesora Lubomęskiego, wydziałowi rolniczemu przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos ks. Adam Sapieha i podał do wiadomości zebranych, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie obchodzi w bieżącym roku pięćdziesiątą rocznicę swojego istnienia i z tego powodu odbędzie się we wrześniu zebranie rolników we Lwowie. Całem sercem mówca prosi zebranych o przybycie; kto zechce przybyć, mile będzie widziany i serdecznie przyjęty (Liczne oklaski).

Na zakończenie podziękował prezes J. E. hr. Jan Tarnowski księciu-prezesowi Adamowi Sapieże zarówno za zaproszenie jak i za udział w obradach wraz z całem prezydyum galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, [illegible]. Ksiądz kanonik Wróbel imieniem zebranych złożył podziękowanie prezydującemu JE hr. Tarnowskiemu. Na tem obrady zakończono.

Odczyt. Na dochód Stowarzyszenia nauczycielek prof. uniw. lwowskiego dr. Władysław Niemiłowicz wygłosił odczyt p. t. „Lecznictwo ludowe“. Prelegent w długim, źródłowo opracowanym i z wielką uwagą wysłuchanym odczycie mówił o zapatrywaniach ludu na choroby i o środkach, jakie na nie używał i używa. Lud początek każdej choroby przypisuje jakiemuś demonowi, który [illegible]. Bardzo zaś mało chorób według pojęcia ludu wywodzi swój początek z przyczyn naturalnych. Działanie niektórych leków, używanych przez lud, jakoto: zamawiania, odpędzanie uroków, okadzania i t. d. polega prawdopodobnie na działaniu hypnotycznem lub magnetycznem, inne zaś przedewszystkiem leki z roślin sporządzane: wywary, dekokty i t. d. działają naturalnie. Wiele z leków roślinnych używanych przez lud nauka medycyny wciągnęła do swej farmacyi, wiele jeszcze [illegible], gdyby doktorzy medycyny zechcieli bliżej się zająć lecznictwem ludowem. Podniósł także prelegent, że wiara wielką rolę odgrywa w lecznictwie ludowem, jest ona najdzielniejszym pomocnikiem wszelkich lekarstw. Kończąc swój bardzo zajmujący odczyt, wezwał dr Niemiłowicz zgromadzonych w sali słuchaczy, aby [illegible]. Bardzo liczna zebrana w sali publiczność nagrodziła prelegenta gromkimi oklaskami.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 18 bm. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. Br. Gostkowskiego „O przestrzeniach na ziemi i w przestworze“.

Związek etnograficzny. We Lwowie za inicyatywą p. M. Rybowskiego, zawiązało się Towarzystwo etnograficzne, którego celem jest umiejętne badanie ludu, zamieszkującego obszar dawnej Polski. Statuta wniesiono już do Namiestnictwa a podpisali je pp. prof. uniwers. dr. Wł. Niemiłowicz, M. Rybowski, dr. Franciszek Krczek, dr. Iwan Franko, dr. Klemens Hankiewicz i Edmund Kolbuszowski.

Krakowski klub cyklistów urządza wyścig dystansowy z Krakowa do Lwowa. Termin tego wyścigu wyznaczony został na dzień 18 i 19 sierpnia.

Towarzystwo ochrony zwierząt. W niedzielę odbyło się walne zebranie członków tego Towarzystwa. Ze sprawozdania, przedłożonego przez sekretarza Towarzystwa dra Limbacha, dowiadujemy się, że liczy ono 404 członków i ma filie w Rzeszowie, Nowym Sączu, Podwołoczyskach, Kałuszu, Sądowej Wiszni i Złoczowie. Towarzystwo coraz bardziej się rozwija i spełniając swe obowiązki, szczególną opieką otoczyło plac Strzelecki, targowicę rybią i konie tramwajowe. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. Członek Towarzystwa profesor Jägermann, poparty przez pp. Richtmanna i prof. dr. Królikowskiego uczynił wniosek, aby za przykładem innych krajów Towarzystwo ochrony zwierząt, w porozumieniu z innemi podobnemi Towarzystwami w Austryi zajęło się reformą barbarzyńskiego rzezactwa rytualnego u żydów. Wniosek ten odesłano do Wydziału, któremu polecono poczynić w tym względzie odpowiednie kroki. W końcu dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Feliksa Pławickiego, właściciela dóbr; zastępcami prezesa wybrani pp. Maresch i Richtmann, sekretarzem dr. Józef Limbach, zastępca R. Ciszewski, skarbnikiem A. Mussil. W skład Wydziału weszli pp. H. Rewakowicz, M. Rybowski, J. Schneider, Stanowski i Witkowska; zastępcami wydziałowych wybrano pp.: Andrzejowski, Berezowska, prof. Królikowski, J. Stroh i Zebrowski; do komisyi kontrolującej pp. Baumgarten i Więckowski. Protektorat Towarzystwa objął marszałek krajowy ks. Sanguszko.

Lwowski klub cyklistów odbył dnia 8 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Postanowiono wynająć na sezon bieżący lokal, któryby dozwolił ewentualnie na pomieszczenie członków obcych klubów przyjeżdżających na wyścigi, które się odbędą na torze, na placu wystawowym. Poruczono dalej wydziałowi ustanowienie z funduszów klubowych nagród na wyżwymienione wyścigi, i powzięto cały szereg innych uchwał, mających na celu rozwój życia klubowego i sportu cyklistowskiego. Ze względu na koszta, połączone z przeprowadzeniem tych uchwał, oznaczono wysokość wkładki na rok bieżący na 12 złr. Do nowego wydziału zostali wybrani: Dr. Jan hr. Drohojowski jako prezes, Stefan Kossak, jako wiceprezes, Dr. Fryderyk Kratter, jako sekretarz, Henryk Mikolasch, jako gospodarz, Jan Armułowicz jako kasyer i Dr. Andrzej Gońka. Wyjaśnień tyczących się życia klubowego udziela każdy z członków wydziału. Wkładki członków przyjmuje p. Jan Armułowicz, urzędnik Banku krajowego.

Odezwa. Otrzymujemy ze Złoczowa następującą odezwę, którą z przyjemnością umieszczamy jako piękny dowód wdzięczności uczni dla swego nauczyciela. Brzmi ona: „Przed kilkunastu laty w Złoczowie pochowany został śp. Seweryn Płachetko, były profesor gimnazyum w Brzeżanach i dyrektor gimnazyum w Złoczowie.

Grono byłych jego uczniów, chcąc uczcić pamięć tego zacnego nauczyciela, prawdziwego przyjaciela uczącej się młodzieży, postanowiło na grobie kryjącym jego zwłoki, na miejsce pochylonego ze starości krzyża, postawić pomnik. Nie wątpiąc, że każdy z byłych uczniów i przyjaciół śp. Seweryna Płachetki do ziszczenia się tego dzieła przyczynić się zechce, upraszamy o łaskawe nadesłanie choćby najskromniejszego datku na cel powyższy, na ręce p. Szymona Trusza profesora gimnazyalnego w Złoczowie. Za komitet: *Sz. Trusz, Jul. Karabiński, Dr. S Klotzel, St Wesołowski.*

Rabin w roli nauczyciela gimnazyalnego. Ze Sambora donoszą *Diłu*, że w gimnazyum tamtejszem odbywa się dziwna praktyka z klasyfikacyą żydowskiej religii. Przedmiotu tego nie uczą tam wcale, więc uczniowie wyznania mojżeszowego, chcąc mieć na świadectwie notę z religii, udają się dwa razy do roku t. j. w styczniu i czerwcu do miejscowego rabina i ten wpisuje im stopnie. Ponieważ zaś nie umie ani po polsku ani po niemiecku, więc nie egzaminuje uczni wcale, tylko czasem zapyta o coś w żargonie. Za ten proceder pobiera rabin od każdego ucznia honoraryum.

Mowa z zamkniętemi oczami. Oryginalną historyjkę opowiada *Głos podolski*. W Budzanowie podczas obchodu kościuszkowskiego cała inteligencya tamtejsza udała się do bóżnicy, gdzie rabin miał wypowiedzieć mowę zastosowaną do uroczystości. Nieszczęście chciało, że panie usiadły w ławkach *vis-à-vis* miejsca, z którego przemawiać miał rabin. Rytuał żydowski nie pozwala jednak rabinowi podczas kazania patrzeć na kobiety. Znalazłszy się pomiędzy Scyllą i Charybdą, rabin budzanowski wybornie sobie poradził. Oto wygłosił całą mowę z zamkniętemi oczyma. Wygłosił ją, rozumie się, po hebrajsku, a następnie jeden z izraelitów przełożył słowa rabina na język polski.

Na czasie. Ze Stanisławowa nam piszą: Z wielką radością witamy duch katolicki, budzący się w pośród naszego społeczeństwa, czego dowodem choćżby ta gorąca akcya w celu wywalczenia święcenia niedzieli. Sądzę jednak, że nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż oprócz niedziel powinniśmy święcić także uroczystości ustanowione od Kościoła — a w tym względzie gorzej się jeszcze dzieje. Pominąwszy bowiem, że w święta niektórzy urzędnicy muszą pracować w biurach podobnie jak w dzień powszedni, z czego przynajmniej nie ma zgorszenia, bo to nie każdy wie i widzi (chociaż życzyć sobie należy, aby i tego nie było), dzieją się jeszcze gorsze rzeczy. Oto w niektóre święta ruchome jak: Boże Ciało, Wniebowstąpienie, odbywają się po naszych miasteczkach targi i jarmarki. Tu sam ksiądz nic wcale z obić nie potrafi, nie mając znikąd poparcia, chyba na śmiech żydów i nieżydów się narazi, spełniając swój obowiązek. Jeszcze szczęśliwym musi się nazwać ten proboszcz, któremu spokojnie pozwolą przejść z procesyą po niektórych ulicach n. p. na Boże Ciało, — ale o tem, by targ lub jarmark odwołano, nawet mowy nie ma, bo w tym względzie tylko żydowskie święta stanowią wyjątek.

Naprzykład w jednem z naszych miasteczek, wystosował proboszcz łać. prośbę do magistratu, by odwołano jarmark przypadający na Boże Ciało. Burmistrz (niby katolik) odpowiedział, że to nie do niego, ale do starostwa należy. Starostwo zaś odpowiedziało, że już za krótki termin, ponieważ to jest doroczny jarmark na bydło, więc nie podobna robić zawodu kupcom (sic!), zwłasz za zagranicznym (sic!) Ostatecznie skończyło się na tem, że magistrat rzył na czas procesyi zamknąć dla wozów i bydła ulice, któremi miała ona przechodzić.

I to się dzieje w kraju katolickim, dzieje się w kraju, w którym panuje najbardziej katolicki monarcha, w prowincyi, której Namiestnik jest prawym synem Kościoła. Dzieje się to bez wątpienia bez ich wiedzy i z pewnością wbrew ich woli — ale się dzieje. I dzieje się to w Galicyi jeszcze, ale nie w Galilei — bez to dowód tylko, że już coraz bardziej Galicya zmienia się w Galileę. *Katolik.*

Wieczór humorystyczny. Pp. A. Lelewicz i K. Celiński, artyści teatru łódzkiego urządzają w niedzielę dnia 22 bm. wieczorek humorystyczny w sali „Sokoła“. W program wieczorku wchodzą: „Moja emulacya z panną Maryanną“ Barthelsa, „Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku“ monolog humorystyczny Junoszy, „Moralista“ typ murarza, wodewil „Staruszkowie w zalotach“ i „Lichwiarz“ typ charakterystyczno-komiczny. Podczas przerw przygrywać będzie muzyka 30go pułku piechoty pod batutą p. Rolla. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z Czortkowa donoszą nam, iż dnia 17 b. m. podczas uroczystości jubileuszowej św. Jacka, uroczystą sumę odprawi ks arcyb Issakowicz.

Samobójstwo. Władysław Pruchnicki, magister farmacyi w aptece p. Łuczki w Podgórzu, otruł się morfiną. Zmarły liczył 32 lat. Przyczyną samobójstwa miało być nieporozumienie z pracodawcą i wypowiedzenie kondycyi.

W sprawie zapisu hr. Ożarowskiej otrzymaliśmy następujące pismo: W nrze 80 *Przeglądu* z dnia 8. kwietnia br. wyczytałem w artykuliku p. t. „z wycieczki do Tarnopola“ rzeczy nie zupełnie zgodne z prawdą, upraszam więc o ich sprostowanie:

Prawdą jest, że ś. p. hr. Ożarowska zapisała swój majątek na zakład, który otworzyć poleciła i który powierzony jest zakładowi św. Teresy we Lwowie, kontrolę zaś nad tym majątkiem ma Przewielebny Konsystorz rz. kat. we Lwowie i Namiestnictwo, — nie prawdą jednak jest, że majątek ten zapisano na zakład św. Teresy. Nieprawdą jest, że Kondratów i Trościaniec należą do zapisanego majątku, Kondratów bowiem należy do Probostwa rz. kat. w Gołogórach, a Trościaniec do Ministra Jaworskiego. Nieprawdą jest, że pola są poniszczone, a lasy w dniu śmierci ś. p. hr. Ożarowskiej nietknięte Zakładowi oddane zostały. Klucz Lackie z przyległościami dzierżawi od roku p. Leon Wikarski chrześcijanin i dobry katolik, a przytem wzorowy gospodarz. Klucz zaś Olszanica z przyległościami przejdzie dopiero z dniem 1. lipca 1894 w dzierżawne posiadanie izraelity, a czy on dobrze, lub źle gospodarzyć będzie, ocenią obywatele w stosownym czasie. Prawdą jest, że w majątku tym są dwie gorzelnie, browar i ośm młynków, dla czego jednak szanowny korespondent nie raczył się przekonać naocznie ile z tych gorzelń i browarów po ś. p. hr. Ożarowskiej pozostało? Mury tylko i dziurawe dachy. Dzisiaj zaś już na niektórych budynkach są nowe dachy, nowe aparaty w gorzelni, budynki zrujnowane od dwóch lat się restaurują, las uporządkowany przez fachowego leśnika, poleconenego przez Namiestnictwo, pastwiska z lasów wyrugowane, a w dwóch latach taka przestrzeń obszarów leśnych (dawniej nieużytków) na powrót zalesiona, że kto ma wyobrażenie o gospodarce leśnej musi przyznać, iż się majątek pod kierunkiem ludzi fachowych podnosi. Korespondent pod firmą księdzowej ruskiej z pod Kniażego zaprasza na swój wózek, ażeby wskazać te ruiny. Przyznam, że nie obeznanemu byłby wskazał je, le są to niestety ekwiwalenta oddane gminom, które przedstawiają widok zniszczonych lasów. Po tych spostrzeżeniach jednak nie można ocenić całego majątku. Dalej jeszcze powiada korespondent, że powypędzano rządców ekonomów i sługi rozpędzono w świat. Otóż podpisany jest od dwóch lat rządcą administracyjnym, jest nadleśniczy z wyższym egzaminem, leśniczy fachowy, straż leśna i inna potrzebna służba, pozostała po ś. p. hr. Ożarowskiej, a zatem nie rozpędzono ludzi.

Wendelin Koch, zarządca dóbr.

Lato w r. 1894. W tych dniach widzieć można na tarczy słonecznej niezwykle wielką grupę plam. Podobnie było z wiosną roku zeszłego, a nawet w pogodzie i w prądach powietrza, ma wiosna obecna z poprzednią wiele podobieństwa. Dnia 18 marca z. r. obfity śnieg spadł na północno-niemieckiej równinie, potem nastąpiło około 46 dni bez chmurki, chłodnych i niesłychanie suchych. Tego roku podobnież dnia 16 i 17 marca spadły śniegi na niemieckich równinach, poczem nastała susza. Dodać wypada, że słynny göttingski astronom Klinkerfues przepowiedział, że lata: 1893, 1894, 1895 i 1896 przyniosą niesłychaną suszę dla Europy i powiedział, że jest to w związku z plamami na słońcu, które teraz właśnie dosięgają swego *maximum*. Dla rolników to wcale nie wesoły prognostyk.

Jadowita gąsienica. W południowej Afryce żyje gąsienica nazwana przez krajowców „Koché“. Gąsienica ta najczęściej spotyka się w północnych okolicach Transwaalu. Ukąszenie jej wywołuje dotkliwy ból, pozostawia na ciele ludzkiem ślady, przypominające plamy z oparzenia. Gąsienica ta siedząc w słomie, sianie lub jakiej innej paszy, jeżeli ukąsi w język lub w gardło wywołuje śmierć zwierząt. Do tej pory nikt nie zadał sobie pracy zbadania tych gąsienic, nie wiadomo nawet, jakie z nich powstają motyle.

Zmarli. Władysław Dietz, adjunkt tabularny umarł w 57 roku życia w Samborze. — Prakseda Gordonowa, wdowa po asystencie cłowym, umarła w Samborze. — Józef Deyczakowski, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, umarł w Stryju. — Ks. Mikołaj Stępurski, gr. katol. kapłan w Smodnem koło Kossowa, umarł w 30 r życia.

Rozmowa fin de siècle

— Nie wiesz, kuzynie, czem się chronometr różni od zwykłego zegarka?

— Owszem, wiem, kuzyneczko, tem, że w lombardzie dają za niego na zastaw więcej pieniędzy.

Sport.

Wyścigi konne w Pradze.

Dzień drugi, 3 kwietnia. Z sześciu biegów tego dnia odbytych jeden tylko był znaczniejszym, mianowicie „Nagroda Neuhof“ rządowa, 2000 zł. zwycięzcy, 300 zł. drugiemu koniowi; meta 2000 m. Z sześciu koni mianowanych biegały cztery. A Egyediego klacz kasztanowata 5letnia „Calypso“ po Doncasterze od Cambrian 1, rotmistrza R. Söllingera klacz kasztanowata 4letnia „Eris“ 2.

Dzień trzeci, 5 kwietnia. Odbyło się biegów sześć. Najważniejszym był bieg o „Nagrodę Weltawy“ (Moldau-Preis), rządową, 3000 zł. zwycięzcy, 500 zł. drugiemu koniowi, dla koni 3letnich i starszych, meta 1600 m. Z 17 koni mianowanych biegało 6. F. ks. Auersperga ogier kasztanowaty 5letni „Turul“ po Balcadine od Thorgunna 1, Z. hr. Kinskiego klacz gniada 3letnia „Jutka“ 2. Tegoż dnia jeden z mniejszych biegów „Handicap kwietniowy“ nagroda 800 zł. zwycięzcy, 200 zł. drugiemu koniowi, dla koni 3letnich, meta 1400 m. Wygrał Władysł. Schindlera ogier kasztanowaty „Pirat“ po Chislehurst od Menestho. Drugą była F. Scazighiny klacz gniada „Pearless“; więc na 5 koni współubiegających się dwa ze stajen galicyjskich zajęły pierwsze i drugie miejsce.

W innym biegu „Podskal Handicap“ nagroda 800 zł. zwycięzcy, 200 zł. drugiemu koniowi, dla koni 3letnich i starszych, meta 1200 m. F. Scazighiny ogier kasztanowaty 3letni „Puchner“ był drugim. Biegało koni 7.

* * *

Równocześnie z wyścigami praskimi odbyły się wyścigi konne w Alag w pobliżu Budapesztu. Alag leży między stacyami Dunakesz a Pálota.

Pierwszy dzień wyścigów z powodu pogrzebu Koszuta z niedzieli przełożony został na poniedziałek. Najważniejszym biegiem tego dnia był „Wiosenny bieg myśliwski“, nagroda 3000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi, meta 4000 m. Z mianowanych 13 koni biegało 5. K. Geista ogier kasztanowaty 4letni „Rubel“ po Ruperra od Henriette 1, S. hr. Karolyiego ogier kasztanowaty 4letni „Bukfencz“ 2.

Dzień drugi, 3 kwietnia. Najwyższą nagrodą była „Nagroda Rakos“, 7000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, bieg z płotami, meta 2800 metrów. Zapisano koni 21, biegało 9. A. Drehera wałach gniady 5letni „Fex“ po Vedetemo od Fairy Queen 1, A. hr. Schönborna klacz gniada 4letnia „Repkény“ 2.

Dzień trzeci, 5 kwietnia. „Wielki „alagski bieg myśliwski“ Handicap. Nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi, meta 5000 m. Z zapisanych 34 koni biegało 9. K. Geista ogier kasztanowaty 4letni „Rubel“, po Ruperra od Henriette 1, A. Drehera wałach gniady 5letni „Fex“ 2.

* * *

Sprostować musimy doniesienie, że przy sprzedaży stada br. Soubeyran w Paryżu Józef hr. Baworowski kupił ogiera jednorocznego „Caviar“ za 6000 franków. Nabywcą jest nie Józef, lecz Emil hr. Baworowski.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 17 kwietnia. W sobotę odczytał minister sprawiedliwości w Radzie państwa reskrypt wydany do prokuratoryi i polecający przy konfiskowaniu dzienników podawać powód konfiskaty, jednakże nie dopuszczać, aby dzienniki przeciw konfiskatom demonstrowały n. p. przez zamazanie czernidłem drukarskiem miejsca, w którem się znajdował artykuł skonfiskowany, albo przez zostawienie czystego miejsca i wydrukowanie na niem „skonfiskowane“ i t. p. Dziennikom tak postępującym, nie są władze obowiązane podawać na przyszłość powodu konfiskaty. Reskrypt ten spotkał się z wielu stron z zarzutami, że jest on ograniczeniem ustaw zasadniczych i swobody prasy, że dąży do jeszcze większego obostrzenia przepisów prasowych i t. p. Otóż w obec tego ogłaszają niektóre pisma tutejsze oświadczenie, pochodzące z kompetentnego źródła, a stwierdzające, że zarzuty te nie mają racyi. Dotychczas bowiem praktyka przy konfiskowaniu dzienników była chwiejną. Otóż reskrypt ów zmierza właśnie do tego, aby uregulować tę praktykę i dać władzom pewne wskazówki, aby wiedziały czego się trzymać. Wszystkie rządy dotychczasowe stały na tem stanowisku, że władze nie mają obowiązku podawania bezzwłocznie powodu konfiskaty, a wyrobiła się praktyka, że od uznania władz zależało, czy mają podać ten powód, czy też nie. Tymczasem we wspomnianym reskrypcie włożono na władze właśnie obowiązek podawania powodu konfiskaty, a te ograniczenia, które zawiera reskrypt, skierowane są tylko przeciw demonstracyom, urządzanym przez niektóre dzienniki przeciw konfiskatom. Na szczęście demonstracye takie stanowią wyjątek, tak, że ograniczenie to dozwolone w reskrypcie, będzie tylko tu i ówdzie zastosowywane. Zresztą przedewszystkiem należy zaczekać na rezultat obrad komisyi prasowej.

Wiedeń 17 kwietnia. (Rada państwa). Na wczorajszem posiedzeniu, przed rozpoczęciem dalszych obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, postawił p. Pacak wniosek, ażeby komisya prasowa najpóźniej do 8 dni przedłożyła sprawozdanie swe o jego wniosku w sprawie konfiskat dzienników. Wniosek ten uchwalono. Głosowała za nim lewica, młodoczesi i Rusini.

Następnie obradowano dalej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Potoczek domagał się regulacyi rzek w Galicyi, specyalnie regulacyi Dunajca, przyczem żądał, aby rząd odstępował gminom na własność grunta uzyskane przez regulacyę, jak to czyni Wydział krajowy. P. Formanek domagał się regulacyi Łaby. Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem przyjęto odnośną pozycyę budżetu bez zmiany.

Z kolei przyszedł pod obrady projekt ustawy o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia.

Młodoczech Pacak postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, gdyż nakłada ona nowe ciężary na ludność i na gminy. Ustawa ta wprowadza właściwie prawidłowy asenterunek do pospolitego ruszenia, gdyż meldunki te odbywać się mają w obecności lekarzy. Przeciw ustawie przemawiali także antysemita Kaiser i młodoczech Szamanek, który żalił się, że władze wojskowe lekceważą język czeski.

W obronie ustawy przemawiali sprawozdawca p. Promber, tudzież pp. Popowski i Hompesz.

P. Popowski wykazywał, co zdziałały inne państwa w ostatnich dwudziestu latach celem reorganizacyi swych sił zbrojnych. Wszędzie wydano ustawy umożliwiające to, aby szerokie masy, należące do armii, były całkiem w ręku komendanta i w razie potrzeby stawiły się rzeczywiście na placu. Obowiązek meldowania się jest pierwszym i niezbędnym warunkiem należytej organizacyi armii. Meldunek musi odbywać się osobiście. W końcu oświadczył mówca, że całe Koło polskie głosować będzie za ustawą.

P. Hompesz wykazywał, że przedłożenie obecne jest koniecznem uzupełnieniem istniejącej ustawy o pospolitem ruszeniu i przy tej sposobności przypomniał ministrowi uchwaloną już przez Radę państwa rezolucyę, wzywającą rząd do jak najrychlejszego wniesienia przedłożenia o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych. Na tem przerwano debatę.

P. Bianchini wniósł interpelacyę w sprawie wykonywania klauzuli traktatu austryacko-włoskiego, dotyczącej opłaty cła od win, przyczem zauważył, że ostatnimi czasy nadużywano tej klauzuli i wiele win greckich przemycano do Austryi, jako wina włoskie za opłatą niższego cła.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro. Jutro wieczorem zbierze się także komisya prasowa celem przeprowadzenia obrad nad wnioskiem p. Pacaka.

Peszt 17 kwietnia. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dalej debata szczegółowa nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Przy paragrafie dotyczącym rozwodów postawił hr. Apponyi poprawkę, żądającą obostrzenia odnośnych przepisów i większego utrudnienia rozwodów. Z tego powodu prosi hr. Apponyi, aby cały ten ustęp projektu ustawy odesłano jeszcze raz do komisyi. Minister sprawiedliwości zgodził się na to żądanie, przyczem podniósł lojalność opozycyi, która nie stawia przedłożeniu temu zbytnich trudności.

Florencya 17 kwietnia. Królowa angielska odjechała wczoraj w południe na uroczystości weselne do Koburga.

Berlin 17 kwietnia. Parlament niemiecki po długiej debacie 168 głosami przeciw 145 przyjął wniosek o zniesienie banicyi Zakonu OO. Jezuitów. Za wnioskiem tym głosowali Polacy, centrum, Alzatczycy i socyaliści.

Rzym 17 kwietnia. W parlamencie postawił wczoraj dep. Rossi wniosek, aby rządowy projekt reform finansowych wzięto bezzwłocznie pod obrady.

Crispi sprzeciwił się temu wnioskowi i oświadczył, że gdyby izba przy obradach nad budżetem wojskowym zgodziła się na proponowane przez komisyę piętnastu oszczędności w wydatkach na armię w sumie 20 milionów, wówczas rząd będzie wiedział, co ma zrobić.

Słowa te Crispiego wywołały w izbie wielką sensacyę. Nadto oświadczył Crispi, że rząd nie przystaje na to, aby obrady nad reformami finansowemi odbyły się przed debatą budżetową.

Po tem oświadczeniu cofnął Rossi swój wniosek.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czeladników stolarskich, w którem wzięło udział przeszło 10.000 uczestników. Uchwalono na niem rozpocząć dziś strejk. Bastujący żądają zniesienia pracy akordowej i minimalnej płacy $2^1/_2$ zł. dziennie. Podobno czeladnicy z okolic Wiednia przyłączą się także do strejku.

Kair 17 kwietnia. Nowy gabinet ukonstytuował się już. Prezydyum i tekę spraw wewnętrznych objął Nubar basza, tekę spraw zagranicznych Boutros, a tekę wojny Mustafa Fehmy.

Koburg 17 kwietnia. Carewicz, tudzież wielcy książęta Sergiusz i Paweł przybyli tu wczoraj. Miasto przystrojono chorągwiami o barwach niemieckich, rosyjskich i angielskich.

Londyn 17 kwietnia. Preliminarz budżetu przedłożony parlamentowi wykazuje wydatki w sumie $95^1/_2$ milionów, a dochody w sumie 91 milionów funtów szterlingów.

Wiedeń 17 kwietnia. Około 13.000 czeladników stolarskich, między nimi 300 zatrudnionych przy wystawie środków spożywczych, zaprzestało dziś roboty. Dwunastu majstrów zgodziło się na żądania bastujących, to też czeladź u nich zatrudniona wróciła do pracy. Na miejsce stolarzy pracujących na wystawie przyjęto cieśli.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 17 kwietnia. (Izby handlowej).

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215 — do 218 — Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 280.— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 395 - do 405·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10%, prem. 109·80 do 110·50, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100— do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98 — do 98·70. $4^1/_2$% los. w 52 lat —· do — —

Wiedeń dnia 17 kwietnia. (godz. 11 w południe. Kredyty 355.35, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 251.10, Akcye tytoniowe 217·50, Staatsbahny 344 35, Lombardy 108.75, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Mark. 61·15, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	8·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

— **Znakomite** tutki nieklejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Poczta Łączko poszukuje ekspedytora lub ekspedyterkę z uzdolnieniem: telegraf od 1 Maja. 1067 4-5

Sadzonki chmielowe

pochodzenia **Załeckiego** sprzedaje po cenie 8 złr. tysiąc. Zarząd dóbr Czudec.

Gouvernante française munie de bonnes références cherche engagement immédiat. Poste restante Nr. 4 Lemberg. 1085 3-3

Nasienne jęczmiona, owsy, kartofle najlepszych gatunków poleca Zarząd dóbr Strzałków, Stryj lub Towarzystwo handlowe Lwów Jagiellońska. Cenniki franco.

Obora zarodowa **Leszczowate** p. Ustrzyki, ma do zbycia bujaczki rasy półkrwi Bern-Simenthalskiej w wieku 5—14 miesięcy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd gospodarczy Leszczowate. 1012 2-3

Sprzedam realność (Lwów Karmelicka 6) lub zamieniam. Wiadomość tamże. 951 3-4

Najmilszy B. sam zamknąłeś drogę do szczęścia, a otworzyłeś wrota do śmierci Wa. 1097 1-1

Ogrodnik teoretycznie i praktycznie uzdolniony z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Hobzei, portyer Hotel Imperyal, we Lwowie pod l. G. 1102 1-2

Pomieszkanie umeblowane o 3 pokojach na czas wystawy. Zgłoszenia zaraz Brajerowska 6. 1108 1-4

Do wydzierżawienia FOLWARK

od dnia 1 lipca 1894. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Jaśnie Oświeconego księcia Wł. Sapiechy w Oleszycach. 1107 1-6

Franco do każdej stacyi pocztowej: Róże dwuletnie z wazonków, krzakowe 12 szt. 3·56 Ciemno-czerwone miesięczne 100 sztuk 4 zł. Flance lewkoni mieszane 1000 sztuk 4 zł. Scarlety 100 sztuk 4 zł. Gwoździki białe (nowość) Her Majesty 100 sztuk 4 zł. Świeże pomidory 5 kg. 1·80. Rzodkiewka 1·20. Karczochy 1.80. Niespółki (owoce) 5 kg 2·40. Edward Kaczorowski Tryjest. 1098 1-3

Najzdrowsza wódka na żołądek Kneippówka nader zdrowa w porze wiosennej, posila i odmładza organizm. Flaszka 1 złr. Leopold Lityński Lwów Grand Hotel, Filia Kopernika 2

Willa z lokalem na restauracyę i mleczarnię, przy ul. św. Zofii 24 obok głównej drogi dojazdowej do wystawy, do wynajęcia lub sprzedania. Wiadomość u właściciela pod l. 17. 1052 3-6

Ogrodnik ukończony, z kilkuletnią praktyką we Francyi, przez długie lata pozostawał w Galicyi w domach magnackich, wdowiec, poszukuje posady l. A ulica Stryjska Nr. 14 we Lwowie. 1089 2-3

Do sprzedania w Zachodniej Galicyi

Majątki ziemskie.

1. MAJĄTEK 330 m. obszaru z tego 130 m. lasu.
2. MAJĄTEK 380 m. obszaru z tego 110 m. lasu.
3. MAJĄTEK 490 m. obszaru z tego 350 m. lasu.
4. MAJĄTEK 590 m. obszaru z tego 240 m. lasu.
5. MAJĄTEK 650 m. obszaru z tego 230 m. lasu.
6. MAJĄTEK 860 m. obszaru z tego 550 m. lasu.
7. MAJĄTEK 990 m. obszaru z tego 490 m. lasu.
8. MAJĄTEK 1240 m. obszaru z tego 500 m. lasu.
9. MAJĄTEK 2210 m. obszaru z tego 1660 m. lasu.
10. MAJĄTEK 2490 m. obszaru z tego 1300 m. lasu.
11. MAJĄTEK 5400 m. obszaru z tego 4700 m. lasu.
12. MAJĄTEK 8100 m. obszaru z tego 7200 m. lasu.

Oprócz tychże jeszcze więcej większych i mniejszych **majątków i folwarków** pod korzystnemi warunkami do nabycia. Wiadomość w biurze Ajencyjnem **Lipinera w Tarnowie.** 914 5—8

Nowość — Nowość — Nowość — Nowość

PERFUMY !!z białych fiołków!!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie

flakonik 1 złr.

Sklepy własne ul. Kopernika l. 3. ul. Halicka liczba 11. Kraków Sukiennice l. 20. i Czerniowce, Rynek l. 2.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że otworzyliśmy **we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika pierwszorzędny**

„HOTEL GRAND“

obok gmachu gal. Kasy oszczędności, w samem centrum miasta, przy wałach Hetmańskich, w najpiękniejszem położeniu, naprzeciw placu Św. Ducha i galeryi obrazów, w domu który dziś jest najpiękniejszym we Lwowie.

Urządzenie całego hotelu wspaniałe, według najpierwszych zagranicznych wzorów:

Światło elektryczne w całym gmachu i w każdym pokoju.
Wodociągi.
Winda osobowa bezpłatna, elektrycznością poruszana.
Pomieszczenia od jednego pokoju aż do najpiękniejszych i najwybredniejszych apartamentów familijnych.
Poczekalnie hotelowe z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnie.
Zimową porą gmach cały tak pokoje jak i kurytarze jednakowo ogrzane.

Dla powyższych zalet a zarazem rzetelnej służby i przystępnych cen, zasługuje ten zakład na miano

Jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.

Mając niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczycany będzie, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Walenty Schilling i Franciszek Heksel. 1109 1-9

Księgarnia

Spółki wydawniczej polskiej

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski, poleca:

Acta Capitulorum: gnesnensis, posnaniensis et vladislaviensis (1408—1540) edidit B. Ulanowski. Folio, str. 653 **5 zł**

Akta Rzeczypospolitej babińskiej, według rękopisu wydał dr. St. Windakiewicz, w 8-ce, str. 159. **1·80**

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył St. Tarnowski. Tom I 8-ce str. 378, zł. **1·60**, opr. **2** zł Tom II str. 253 zł. **1·40**, oprawn. **1·80**. Oba tomy **3** zł., w oprawie **3·80**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4-ce, str 336, Cena **3** zł. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Popiel Paweł. **Pisma**. Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny 2 wielkie tomy. Cena zł **1·50**.

Horacego Sat. I przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. Wydanie wytworne Cena **20** ct, na papierze holenderskim **30** ct

Straszewski Maurycy prof. uniw. Jagiell. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8-ce str. 411 Cena **3** zł.

Heck K. J. **Życie i dzieła Bar. i Sz. Zimorowiczów** (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, w 8-ce, str. 187. Cena zł. **1·80**.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty **Historya jazdy polskiej** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi, w 8-ce, str. 363 wydana z zasiłkiem Akademii Umiejętności, Cena zł. **3·50**.

— **Historya piechoty polskiej** z 2 tablicami litografowanemi w 8-ce, str. 271. Cena zł. **2·60**

Tarnowski Stanisław **O kolędach,** w 8-ce, str. 52. Cena 50 c.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. (**Pisma pomniejsze,** tom II), zawiera na 373 str. 10 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej Cena złr. **1·80**, opr. w płótno **2·30** Cena obu tomów pism pomniejszych zł. **3·60**, ozd. opr. **4·60**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi według rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167 Cena **2** zł

Moszyński Jerzy **Myśl polityczna z z księgi dziejów cierpień i pracy.** Tom I, w 8-ce, str. 471. **5** zł.

Wądolny Czesław X. Dr. **O kłamstwie,** z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. W 8-ce, str. 131. **1·20**.

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej Mickiewicza „Pan Tadeusz,“** studyum krytyczne. (Treść. Przedmowa — Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. Styl — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 266. Cena zł **2**, opr. w płótno **2·50**

Ehrenberg Kazimierz. **Świat felietonowy**, powieść, 8-ce, str. 198. Cena złr. **1·20**.

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** w 8-ce, str. 177. Cena złr. **1·50**, w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I.: (We wsi w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8-ce, str. 159. Cena **1·40**, ozdobnie oprawne zł. **1·80**.

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“. W 8-ce, str. 223. Cena złr. **1·60** ozdobnie oprawne **2** złr.

Zdziechowski M. **Byron i jego wiek** Studya porównawczo-literackie. Tom I. Europa zachodnia. (Treść Zwiastuny bajronizmu. — Byron. — Shelley. — Lamartine. — Bajronizm francuski. — Bajronizm niemiecki. — Leopardi. — Nirwana). Kraków 1894, w 8-ce, str. 446, wydanie wykwintne. Cena zł. **2·50**.

Karol Hynek Lacha i bajronizm czeski, w 8-ce, str. 69 (wydanie Akademii Umiejętności). Cena zł. **1**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych NAWOZÓW

Spółki komandytowej JULJANA WANGA we Lwowie

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci offerować.

Najnowsze angielskie

Parasolki

poleca

magazyn

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów

Karola Ludwika liczba 7.

Jedenaście

Powieści i nowel

za 4 zr.

a mianowicie: 1083

Tajemnica wielkiego świata, powieść dwutomowa, wolny przekład z francuzkiego
Spadek po wuju Hierominie, nowella
Angielska historya, nowella, napisał Mieczysław Schmitt.
Wdowieństwo Aliny, powieść jedno tomowa.
L'ombra, nowella jedno-tomowa.
Zaklęty i odczarowany, najnowsza powieść jedno-tomowa Wernerowej.
Pożyczana mama, nowella.
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Juliusz Donné, nowella.
Po latach dwudziestu, powieść.
Złamany a nieugięty, powieść, przez Marję Grochowalską.

Cena 4 zł.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO Lwów, Kopernika 7.

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

S. … Christiana Następca W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Kołłątaja l. 6.

Jedynie prawdziwy koniak tokajski jest koniak z pierwszej fabryki koniaku w Tokaj

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny **EMIL JOLLES**

Lwów, Rynek 43.

Telefon 809.

Podolski

Dom bankowy i komisowy

W TARNOPOLU

dostarcza

kukurudzę

dla gorzelń

po umiarkowanych cenach do każdej stacyi kolejowej. 975 3-6

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE

poleca

do zasiewu wiosennego

koniczynę, tymotkę, lucernę oryg. francuzką **wolne od kanianki**; raj grasy, sporek łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek „koński ząb złoty“ (*Goldschönheit*), kukurudzę pastewną „Pignoletto“ oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancyą za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. 519 8-10

Dla gospodarzy! Nowość pastewna

Poligonium sachalinense polecane we Francyi urzędownie podczas braku paszy, wieczno i zimnotrwałe, kosi się 4 razy. Sztuka 12 ct., 100 sztuk 10 złr. 200 sztuk 18 zł. **Gladiolusy** gandenavensis w różnych najpiękniejszych odmianach, **świeżo z Haarlem** sprowadzone. Canna indica z ciemnym liściem po 10 ct. sztuka. Sprzedaje ogród **w Łapszynie** Brzeżany 1001 4-6

Zakład przyrodniczy

Jagiellońska 8. Lwów Jagiellońska 8.

F. M. Złotnickiego

poleca dla zakładów naukowych

wszelkie preparata naturalne przyrodnicze suche lub w spirytusie, tudzież modele sztuczne **z Zoologii, Anatomii, Botaniki, Mineralogii**, z drzewa, papier-maché, gipsu, żelatyny, jedwabiu, szkła, metali etc., wizerunki chromolitograficzne przyrodnicze, obrazy plastyczne naturalnych preparowanych ptaków, szczelnie zamknięte za szkłem w ramach lub bez tychże, zbiory minerałów skał i ziem kompletne dla specyalnych potrzeb szkół rolniczych, technologicznych, chemicznych budowlanych etc.. również pojedyncze okazy minerałów, owadów etc.

Podejmuje się urządzeń

ptaszarń, akwaryów i terraryów dla celów naukowych i zbytkowych w ogrodach zimowych.

Utrzymuje stale

w ewidencyi w różnych miejscach do dyspozycyi będące przyswojone dzikie zwierzęta i ptaki.

Wielki wybór wyrobów artystycznych marmurowych, konch, korali, przedmiotów etnograficznych, wyrobów wschodnich dekoracyjnych. Przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie. 353 5-8

Na sezon!

LAKIER

na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux żółty, kremowy zielony *poleca:*

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1023 1-1

Syndetikon

znany środek do sklejenia **drzewa, szkła, porcelany, marmuru, figur gipsowych** i p.

poleca

firma handlowa

W. Czopp

Lwów Żółkiewska l. 2

najstarszy skład farb i materyałów dla Galicyi i Bukowiny.

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Der gefertigte Verwaltungsrath gibt sich die Ehre, die Actionäre der k. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft zu der **Montag, den 30 April 1894**, um 10 Uhr vormittags im Saale des Ingenieur- und Architekten-Vereines in Wien (Eschenbachgasse 9) stattfindenden

XXXVII. (ordentlichen) General-Versammlung

einzuladen.

Gegenstände der Verhandlung sind:

1. Bericht des Verwaltungsrathes über die Geschäftsführung im Jahre 1893.
2. Bericht über die Ergebnisse des durch die k. k. General-Direction der österreichischen Staatsbahnen geführten Betriebes der österreichischen Linien im Jahre 1893.
3. Bericht des Revisionsausschusses über den Rechnungsabschluss pro 1893.
4. Antrag des Verwaltungsrathes über die Verwendung des Reinerträgnisses.
5. Wahl des Revisionsausschusses.
5. Erneuerung des Verwaltungsrathes.

Jene Herren Actionäre, welche der General-Versammlung beiwohnen oder ihr Stimmrecht nach Massgabe der Statuten ausüben wollen, **haben ihre Actien bis inclusive 22 April 1894 in Wien** bei der k. k. privilegirten österreichischen Länderbank, in **Graz** bei der Wechselstube der Steiermärkischen Escomptebank, in **Lemberg** bei der galizischen Actien-Hypothekenbank, in **Krakau, Czernowitz** oder **Tarnopol** bei den Filialen dieser Bank, in **Berlin** bei der Berliner Handelsgesellschaft oder der Deutschen Bank, in **Frankfurt a. M.** bei der Deutschen Vereinsbank, in **Stuttgart** bei der Württembergischen Vereinsbank, in **Paris** bei der Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, in **London** bei der Anglo-Austrian-Bank mittelst doppelt auszufertigender Consignationen (wozu Blanquette bei den genannten Cassen unentgeltlich verabfolgt werden) zu erlegen und erhalten mit der Empfangsbestätigung hierüber die Legitimationskarte zur General-Versammlung.

Im Vertretungsfalle müssen die auf der Rückseite der Legitimationskarten vorgedruckten Vollmachten eigenhändig unterfertigt werden.

WIEN, im April 1894.

Der Verwaltungsrath.

(Nachdruck wird nicht honorirt).

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye Indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

---

Bałłabanówka

bez cukru i bez anyżu

stara, czysta żytnia wódka

w skutkach lepsza niż koniak

Karol Bałłaban

WE LWOWIE.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. W skutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10 marca 1893.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Profesor chemii w uniwersytecie lwowskim.

Willańskie wina

naturalne i własnej uprawy

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 27, 30, 35 i 40 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 ct. (najlepsze po 50 ct.).
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 20, 25, 28 ct.

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów zwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu

Andreas Haal,

Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn. 707 7—10

Do wydzierżawienia

Folwark

od 1 lipca 1894. Bliższych informacyj udzieli kancelarya centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie.

BULION

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 6·50 Nr 2 wyborny zł. 5·50 wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**. **Szynka** westfalska w pęcherzu 1 kilo 2 złr. sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, poczt. Brzeżany. 979 6-1